Nr. 276. Kraków, Sobota 10 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKOW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wydziały Rad powiatowych a starostwa.

Gdyby nasze, w *Kurjerze Polskim* zamieszczone artykuły w sprawach samorządu krajowego, czytali ci wszyscy, których one najwięcej interesować powinny, a to: członkowie Rad powiatowych i gminnych, tudzież urzędnicy władz politycznych i autonomicznych, gdyby je sobie wzięli do serca ci wszyscy, którzy na sprawy samorządu jakikolwiek wpływ mają, gdyby one wreszcie trafiły do przekonania wszystkich pośrednio i bezpośrednio interesowanych obywateli kraju, dla których je pisaliśmy, niewątpliwie, że czując szczerą prawdę z z każdego bijącą wiersza, czując słuszność uwag i nauk, powiedzieliby sobie: Dla szczęścia kraju porzućmy dotychczasową błędną drogę; uznajmy, że błądziliśmy; wszak widzimy, że 25 lat rządów autonomicznych nie przyniosły wielkiego pożytku krajowi, nie podniosły oświaty narodowej, ani narodowego dobrobytu, a to z powodu, że nie rozumieliśmy, nie pojmowaliśmy doniosłości rządów autonomicznych, nie umieliśmy rządzić, pragnęliśmy mandatów dla dogodzenia naszym ambicjom, nie wiedząc, że te urzędy honorowe, o które dobijaliśmy się, są pełne odpowiedzialności wobec narodu całego.

Odtąd pójdziemy innemi drogami...

Niejeden gotów zarzucić nam może samolubstwo, czytając powyższy ustęp. Myliłby się. Nie idzie nam o pochwały dla naszych artykułów, lecz sądzimy, że kierunek w nich wskazany jest wysoce godny uwagi, że jest patrjotyczny, i choć może pod słabą zewnętrzną formą, lecz bije pod nią silne tętno, żywotna iskra, zdolna do ogrzania wyziębionego życia narodowego i jego samorządu

Kraj i jego obywatele są odpowiedzialni za należyte sprawowanie samorządu krajowego, i ta okoliczność zniewoliła nas do wypowiedzenia obywatelom gorzkiej prawdy, a zarazem do wskazania im środków poprawy złego stanu rzeczy. W naszych dotychczasowych artykułach przedewszystkiem wytykaliśmy, co było do wytknięcia, a obecnie głównie zwracać się będziemy do środków poprawy złego. Taki jest cel niniejszego artykułu.

Obecnie przechodzimy *in medias res.*

W myśl obowiązujących ustaw ma być o każdem posiedzeniu Rady powiatowej zawiadomione miejscowe starostwo. Rada powiatowa jest to nader poważna instytucja w powiecie, mająca zastrzeżone sobie ustawą ważne prerogatywy, lecz nie wolno jej obradować bez zawiadomienia o tem starostwa, które deleguje na posiedzenie swego urzędnika, celem kontroli, czyli obrady i uchwały nie są przeciwne odnośnym przepisom prawnym.

W praktyce przybywa na posiedzenia sam starosta lub jego zastępca, stosunek pomiędzy nim a członkami Rady jest zwyczajnie i prawie z reguły nietylko dobry, ale bardzo dobry i nawet serdeczny, a ów kontroler rządowy, będąc sam prawym i szanowanym współobywatelem, nietylko że nie jest nieznośnym, narzuconym z góry czynnikiem, lecz i owszem, pożądanym doradcą i przyjacielem samorządu krajowego, znającym swoje prawa i obowiązki, znającym też prawa i obowiązki Rady powiatowej, której dobro czynną działalność dla powiatu uznaje i wedle sił swych wspiera.

Z prawdziwą przyjemnością i sumiennie rzecz traktując, konstatujemy, że przeważnie takimi są nasi polscy starostowie powiatowi, i oddajemy im tylko prostą sprawiedliwość tak pisząc i sądząc o nich.

Jak widzimy, są atoli Rady powiatowe tak czy siak poddane ich kontroli.

Inaczej ma się rzecz z Wydziałami Rad powiatowych. Stosownie do przepisów o Reprezentacji powiatowej, mają Wydziały powiatowe odbywać przynajmniej co 14 dni posiedzenia, których, niestety, często nawet raz na miesiąc, niektóre Wydziały nie odbywają!. Nie podlegają one jednak bezpośredniej kontroli starosty, który o posiedzeniach Wydziału zawiadomionym być nie potrzebuje i z reguły zawiadomionym nie jest. Wydziały są więc w tym wypadku zupełnie samodzielną instytucją, nie podlegającą bezpośredniej kontroli starosty, urzędem autonomicznym, posiadającym szeroki zakres działania, lecz nie posiadającym egzekutywy, t. j. prawa wprowadzenia w życie, urzeczywistnienia w drodze własnej egzekutywy, zapadłych, prawomocnych swych uchwał i rozporządzeń.

Weźmy praktyczny przypadek:

Urzędowi gminnemu N. N. polecono, ażeby do dni 8 usprawiedliwił pewien wydatek, czy złożył sprawozdanie w sprawie budowy domu w tej wsi wbrew przepisom, lub w jakiejkolwiek innej sprawie. Wójt naturalnie nie odpowiada. Wydział przypomina raz i drugi, w końcu zagraża karą 5 złr. na wójta nałożyć się mającą. Mimo to wójt milczy, jak zaklęty, a polecenie Wydziału, jak było, tak jest niewykonanem, bo sprawa dotyczy tego lub owego protegowanego wójta, czy pisarza gminnego, a ci są odmiennego zdania niż prawomocna uchwała Wydziału, nawiasowo dodając — zapadła może jeszcze zeszłego roku!

Cóż pozostaje Wydziałowi do zrobienia? Wójt nie wykonał polecenia, nie złożył do kasy powiatowej zagrożonej kary i nic nie chce o tem wiedzieć.

A więc trzeba cały fakt opisywać, udowadniać, że słuszność po stronie Wydziału a nie wójta, przedkładać dokumenty oryginalne, rewersy etc. etc. i prosić starostwo o wyegzekwowanie tych nieszczęśliwych uchwał. Następuje obszerna korespondencja między Wydziałem a starostwem, rzecz idzie ściśle urzędową drogą, t. j. przechodzi przez alembiki: protokół, ekspedyt, poczta, protokół, znów ekspedyt, przydziałka, referat, mundowanie, kopjowanie etc. etc., zanim po rozlicznych wyjaśnieniach pro i contra postanowiło starostwo wydelegować egzekucyjny organ na krnąbrnego wójta. Po roku bywa zwykle taka sprawa merytorycznie załatwioną, jeśli wójt nie sprzeciwi się orzeczeniu starosty i nie zacznie rekursować do wyższych instancyj politycznych.

Oto macie obrazek z naszego codziennego życia autonomicznego. Ponieważ każdy Wydział powiatowy ma przeciętnie przynależnych do jego okręgu około 100 wsi, ponieważ w każdej wsi spraw podobnych kilkadziesiąt, jeżli nie kilkaset, można sobie wyobrazić skutki wobec braku egzekutywy po stronie Wydziałów powiatowych, można pojąć, jak trudnem, jak mozolnem jest urzędowanie w tych warunkach, a zwłaszcza wtedy, gdy starosta z jakiegokolwiek powodu niechętnie i opornie tylko zechciałby wykonywać, *vulgo* paraliżować uchwały Wydziału Rady powiatowej.

W dzisiejszych warunkach, nie można niestety ani marzyć o usunięciu tych wadliwości w drodze ustawodawczej. Wszelkie usiłowania kraju aby dać Wydziałom prawo egzekutywy, spełzły na niczem wobec stanowczej niechęci rządu przychylenia się do tego żądania.

Tymczasem Wydziały Rad pow. istnieją i urzędują, łamiąc nasuwające się przeróżne trudności w miarę sił i możności, chęci i swej energii, ot, aby dalej.

W tej mierze pozwolimy sobie zwrócić uwagę członków Wydziału na jedną okoliczność.

Już poprzednio zaznaczyliśmy, że nasi obecni polscy starostowie, spełniając obowiązki swego urzędu nie przestali być obywatelami kraju. Powinni odczuwać i czują jego bóle i dolegliwości, jego troski, jego nadzieje i dążności.

Lecz zamiast brnąć w teorje, zwrócimy się znów do praktyki, tej nauczycielki życia.

Przed niedawnemi czasy był w Kolbuszowy starostą dzisiejszy radca namiestnictwa, p. Laskowski.

Między starostwem a Wydziałem Rady powiatowej wytworzyła się była taka harmonja urzędowa, że z jednej strony nie zalegała w starostwie ani jedna sprawa Wydziału, z drugiej strony Wydział nigdy nie omieszkał zaprosić p. L. lub jego zastępcę na posiedzenia Wydziału, na których kierownik starostwa miał sposobność zaznajomić się ze sprawami swego powiatu, miał sposobność nabrać przekonania o dobrych intencjach Wydziału i legalności zapadłych uchwał, z któremi musiał się analogicznie tak zsolidaryzować, że uważał jako swój święty obowiązek przyjść w pomoc Wydziałowi z całą energią i sprężystością, wskutek czego urzędowanie Wydziału nie napotykało na żadne trudności egzekutywy, i owszem nie czując balastu aparatu egzekutywnego, nie potrzebował obawiać się kiedy prawomocna jego uchwała wejdzie w życie...

Umyślnie podaliśmy nazwę miejscowości i osoby działającej, raz, aby oddać jej zasłużone uznanie i cześć dla takiego poczucia obywatelskiego i zrozumienia obowiązku urzędowego, z drugiej strony, aby wykazać praktyczność postępowania Wydziału kolbuszowskiego.

A gdyby tak i inne Wydziały postępowały? Być może, że rzecz ta tu i owdzie niestety niewykonalna, lecz czyżby w większości naszych powiatów nie można na to liczyć, że zaproszeni na posiedzenia starostowie uznają obywatelskość Wydziału, zechcą się dać poznać godnymi zaufania autonomicznej reprezentacji powiatu i nie przestając ani na chwilę uchybiać obowiązkom swego urzędu ani wdzierając się w prawa urzędu autonomicznego, naśladować nazwanego wyżej starostę dla dobra kraju i swego urzędu?

Sądzimy niemal na pewno, że taka harmonja w urzędowaniu wyda dobre owoce i w innych powiatach, jak je wydała w Kolbuszowy. Nie ma tu mowy o ograniczeniu autonomji, bo gdyby z tego powodu miały wyniknąć jakie dysonanse, to lepiej pozostać przy starej praktyce. Jeżeli atoli w powiecie kierownikami starostwa są urzędnicy godni zaufania ze strony powiatu, to ów zwyczaj kolbuszowski okaże się zbawiennym i tam radzimy go w życie wprowadzić.

Nie uchybi taki stosunek obu władz powiatowych — ani jednej, ani drugiej; nie uszczupli w niczem powagi Wydziału powiatowego, który zyska w staroście częstokroć dobrego doradcę, a zarazem ożywi go duchem obywatelskim i zyska w nim poparcie dla idei samorządu.

Z KRAJU.

Zakład dla ciemnych we Lwowie.

Widzieliście nieraz tych prawdziwie nieszczęśliwych, tych nędzarzy, którym nigdy nie świeci słońce, ni blask księżyca, dla których obcą jest barwa kwiatów, których nie rozwesela widok zielonych pól i gajów, ni kołyszące się fale zbóż, ni białość pierwszego śniegu.

Iluż jest takich!

Wspomnieliśmy onegdaj o jubileuszu zakładu dla ciemnych we Lwowie, tego humanitarnego zakładu dla nieszczęśliwych istot, dla niewidomych...

Obowiązkiem jednak naszym poświęcić zakładowi temu więcej miejsca, aby nań zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy odczuwają nieszczęścia i niedolę bliźnich.

Zakład ten został założony ofiarnością obywatelską ś. p. Wincentego Zaremby Skrzyńskiego we Lwowie. Ofiarność założyciela nastąpiła w zamiarze uwiecznienia pamięci najukochańszego syna założyciela, Włodzimierza, którego stratą boleśnie dotknięty, postanowił dla tych „nieszczęśliwych istot pierwszy fundusz datkiem pieniężnym utworzyć, spodziewając się, iż tem wzbudzi współczucie obywateli galicyjskich do przyczynienia się, aby zakład ten, tak potrzebny mógł jak najprędzej powstać i dobroczynne skutki swoje rozwinąć“. W tym celu złożył 18.000 zł. mon. konw. Z tego funduszu, pomnożonego następnie dalszemi datkami, wybudowano kosztem 22.000 zł. mon. konw. dom jednopiętrowy przy ulicy Łyczakowskiej na gruncie w części darowanym przez ś. p. hr. Piotra Miączyńskiego, a po zebraniu dalszych funduszów w drodze składek, na utrzymanie pierwszych 7 chłopców i nauczyciela, otworzono zakład 1 czerwca 1851 r. Nadto przeznaczył założyciel wieczystą rentę 400 zł. m. k. jako częściowy fundusz na opłacenie nauczyciela.

Obecny stan majątku zakładu przedstawia wartość przeszło złr. 200.000 w. a. Początkowo rząd udzielał zakładowi subwencję 400 zł. z t. zw. funduszu normalnego. Poźniej subwencja ta ustała, a zakład od rządu żadnej nie pobiera zapomogi. Sejm krajowy dawał początkowo 500, później 1.000, a teraz daje 2.000 zł. rocznej subwencji, a gmina miasta Lwowa i galic. Kasa oszczędności po 500 zł.

Zadanie zakładu dla ciemnych jako jedynej w prowincji naszej instytucji tego rodzaju, jest niesłychanie ważnem. Akt fundacyjny postanawia, że dzieci ociemniałe mają być do tegoż zakładu przyjmowane dopiero od 10 roku życia i poleca kształcić je w religji, języku polskim, a w razie potrzeby i w niemieckim, oraz w przedmiotach szkolnych i rękodziełach „w ten sposób, aby podług możności, po ukończeniu kursu naukowego, na własne utrzymanie zarobkiem trudnić się mogły“.

Takie kształcenie ociemniałych z mnogiemi trudnościami jest połączonem; zatem wychowańcy zakładu przez lat kilka, a czasem i kilkanaście w nim przebywać muszą, nim ich można wypuścić z nadzieją, że jako tako samodzielnie utrzymywać się potrafią; a nawet w tym wypadku i po ich wystąpieniu dyrekcja opiekuje się nimi, zwłaszcza dziewczętami, umieszczając ich u krewnych, znajomych lub innych opiekunów, przysparzając im roboty, udzielając im materjałów do robót ręcznych, a nieraz i wsparcia. Szczupłość funduszów nie pozwala dotąd na rozszerzenie zakładu; ograniczona tylko a to stosunkowo mała ilość dzieci może być przyjętą, mianowicie 21 chłopców, 14 dziewcząt.

Wychowańcy zakładu mają w nim wikt skromny, ale pożywny, ubiory letnie i zimowe, bieliznę, pościel, obuwie i odbierają wykształcenie, a to: I. W naukach szkolnych: a) w religji; b) w czytaniu książek, których czcionki bądź łacińskiemi głoskami, bądź punktami metodą Brailla drukowane są, tudzież w gramatyce i składni języka polskiego, z czem się łączy uczenie się wierszów na pamięć; c) w rachunkach z pamięci, czterech działań arytmetycznych, dalej reguła trzech i procentowanie; d) w historji polskiej szczegółowo, tudzież austrjackiej; e) wedle potrzeby w języku niemieckim; f) w historji naturalnej elementarne wiadomości z zoologji i botaniki. II. W muzyce: śpiewie, na fortepianie, organach i skrzypcach. III. W koszykarstwie: wyrabianiem różnych koszów i koszyków, dalej w wyplataniu mat, krajczaków, warkoczów, storów, podkładek, czem się wyłącznie chłopcy zatrudniają i do czego osobny nauczyciel utrzymywanym jest. IV. W robotach kobiecych działu koronkarskiego, haczkowania i wogóle w wyrobach drutowych, których okazy za staraniem bezinteresownem i z wielkiem poświęceniem się p. Amalji Makowskiej, zakładowi mnogie nagrody i pochwały publiczne w kraju i zagranicą już zjednały, ponieważ żaden inny zakład dla ciemnych tak udatnych robót przez ociemniałe dziewczęta wykonywanych, dotąd jeszcze nie dostarczał.

Wyroby zakładu przedstawiane na wystawach w Galicji a nadto w Dreźnie, Berlinie, Frankfurcie, Pradze i Amsterdamie zyskiwały powszechne uznanie. Na 35 europejskich zakładów, które wyroby swoje nadesłały na wystawę w Amsterdamie, wyroby lwowskiego zakładu były najokazalsze i najlepsze.

Ze względów zdrowotnych odbywają ociemniali także ćwiczenia gimnastyczne. Niespożytą zasługę od samego założenia zakładu ma dotychczasowy nauczyciel kierujący p. Marek Makowski, który i szkolne przedmioty wykłada i naukę rzemiosł wszystkich przez wiele lat sam udzielał, względnie udzielanie tychże nadzoruje. Do nauki religji uczęszcza osobny ks. katecheta, tudzież utrzymuje dyrekcja pomocnika nauczycielskiego, nauczyciela muzyki i majstra koszykarskiego, nakoniec potrzebną męzką i żeńską służbę.

P. Makowski przez 20 lat mając skromną pensję 400 złr., bez osobnego wynagrodzenia, z własnej tylko woli a raczej poświęcenia, uczył wychowańców zakładu robót koszykarskich przy swem zajęciu jako dyrektor i nauczyciel zwykłych przedmiotów.

P. Makowski był także jednym z inicjatorów założenia instytutu ciemnych w Warszawie. Plan tego instytutu jest jego dziełem. Ten nauczyciel nietylko kształceniem szkolnem i nadzorem robót się zajmuje, ale wpływa na kształcenie charakteru uczniów, oraz niezmordowanie pilnuje porządku domowego. W nadzorze nad dziewczętami w uszlachetniającym wpływie na serce i umysł tychże, dzieli się z nim małżonka jego, która odznaczoną została obecnie złotym krzyżem za tę bezinteresowną pracę swoją.

W myśl aktu fundacyjnego, każdy namiestnik Galicji jest protektorem zakładu. Wybór dyrektora zakładu jest zastrzeżony rodzinie Skrzyńskich. Dyrektorami od czasu założenia do roku 1868 byli: Kazimierz hr. Badeni, dziadek namiestnika i Henryk hr. Fredro. Od roku 1868 dyrektorem jest Jerzy Czartoryski, zastępcą jego zaś ks. infułat dr. Ludwik Jurkowski.

Uroczystość jubileuszową zaszczycili obecnością swą: JE. p. namiestnik, JE. p. marszałek krajowy ks Sanguszko, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, członek Wydziału krajowego dr. Sawczak, prezydent miasta p. Mochnacki, ks. kan. Mazurak, dyrektor i członkowie dyrekcji zakładu.

Uroczystość rozpoczęli wychowańcy zakładu pieśnią odśpiewaną przy wtórze organów, na których grał wychowanek zakładu, poczem zabrał głos dyrektor zakładu, zaznaczył, iż jubileusz jest nietylko 40-letnim jubileuszem istnienia zakładu, ale także czterdziestoletnim jubileuszem mozolnej i pełnej poświęcenia pracy kierownika zakładu i jego zacnej małżonki, nauczycieli biednych kalek, pp. Marka i Amalji Makowskich. Mowca oddał należny hołd pełnej poświęcenia pracy małżonków Makowskich i w imieniu dyrekcji wręczył p. Makowskiemu, jako upominek, srebrny puhar prześlicznej roboty. Zaznaczył także książę, iż dążeniem jego jest rozszerzyć zakład, aby w nim jak najwięcej pomieścić wychowanków, oraz utworzyć przy zakładzie przytułkowy zakład dla ciemnych dzieci do lat 10.

Po księciu dyrektorze zabrał głos JE. p. namiestnik, a podniósłszy ten fakt, iż zakład z otuchą może spoglądać w przyszłość, a z zadowolnieniem śledzić swą przeszłość, podniósł zasługi p. Makowskiej. „Jeżeli do uczenia dzieci i ich wychowania — rzekł p. namiestnik — potrzeba powołania, to do wychowania biednych, ciemnych kalek, trzeba wielkiego poświęcenia, zaparcia się samego siebie i oddania się całkowicie swemu zadaniu. Wszystko to spełniła zacna kierowniczka tego zakładu, dla tego też muszę złożyć jej tu hołd publiczny“. W końcu wezwawszy p. Makowskę, by w celu ukoronowania swego pięknego dzieła, przygotowała dla siebie następczynię, aby wtedy, gdy już sama nie będzie mogła działać, wiedziała, że zakład i wychowanków w dobre powierzy ręce, wręczył jej p. namiestnik złoty krzyż zasługi, nadany jej przez Cesarza.

Pani Makowska ze wzruszeniem podziękowała p. Namiestnikowi za to odznaczenie i za opiekę dla zakładu, a następnie złożyła jeszcze podziękę księciu dyrektorowi i dyrekcji za skuteczną opiekę, a w końcu wzniosła okrzyk na cześć Monarchy, który obecni trzykrotnie powtórzyli.

Potem nastąpiła owacja dla p. Makowskiej ze strony wychowanków. Była wychowanica p. Makowskiej, a obecnie nauczycielka w zakładzie, panna Salomea Bukowska, wygłosiła piękne powinszowanie, napisane z powodu jubileuszu przez nią samą i wręczyła je wykłute na papierze p. Makowskiej, wraz z wspaniałym bukietem, przeznaczonym w darze dla p. Makowskiej przez dyrekcję.

W końcu zabrał głos p. Makowski i wykazawszy zasługi księcia dyrektora około zakładu, upraszał p. namiestnika, by zechciał swemi wpływami przyczynić się do rozszerzenia zakładu.

KURJER LWOWSKI.

* Dnia 11 b. m. odbędzie się we Lwowie na dochód wdów i sierot po literatach wieczorek muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem p. Aleksandra Myszugi, w Kole literacko-artystycznem. Współudział oprócz p. Myszugi, przyobiecali: p. Pawlikówna, p. Biernacka, art. dramat, oraz p. Wolfsthal Wstęp dla członków i ich rodzin od osoby 75 ct., dla rodzin 1 złr. Strój wieczorkowy.

Rzecz dziwna, że właśnie w tym samym czasie w niedzielę urządza i „Sokół lwowski“ dla swych członków i tychże rodzin wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Cóż za niewłaściwa konkurencja!

* Grono nauczycieli lwowskich, odczuwając od dłuższego czasu brak koleżeńskiego pożycia, zawiązało: „Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa“. Statut już zatwierdziło c. k. Namiestnictwo. Celem Stowarzyszenia jest krzewienie zamiłowania do gimnastyki, gier gimnastycznych, śpiewu i muzyki, wzajemne wspieranie się moralne, rozbudzanie solidarności i popieranie żywotnych spraw nauczycielstwa ludowego. Wpisowe do Towarzystwa wynosi 1 złr., wkładka zaś miesięczna 25 ct. Wpisywać się można w szkole im. Staszica.

Czwarte i ostatnie posiedzenie gr. kat synodu we Lwowie odbyło się dnia 8 b. m. Delegat papieski ks. arc. Ciasca odjeżdża w poniedziałek.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rada gminna miasta Przemyśla postanowiła w grudniu 1887 r. ku uczczeniu czterdziestoletniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa wybudować dom przytułku i pracy dla 30 ubogich i otworzyć ten zakład w dniu 2 grudnia 1888 r. W wykonaniu tej uchwały wybudowanym został rzeczywiście ten dom głównie kosztem ofiarności publicznej, gdyż gmina miasta Przemyśla dostarczyła tylko plac pod budowę i kamienie na fundamenta z własnych kamieniołomów. Koszta budowy tej wynosiły 9.659 złr. 52 ct., a z doliczeniem kosztów wewnętrznego urządzenia, sprzętów, bielizny i t. p. przeszło 11.000 złr.

W dniu 2 grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie zakładu, który zostaje pod zwierzchnim zarządem dyrekcji, złożonej z burmistrza miasta, dyrektora zakładu i lekarza miejskiego. Wewnętrzny zaś zarząd i nadzór nad umieszczonymi w zakładzie ubogimi sprawować mają Siostry zakonnice.

Przeznaczeniem zakładu jest umieszczenie osób ubogich, które bądź z powodu podeszłego wieku, bądź z powodu ułomności, nie są zdolne do zapracowania na swoje utrzymanie. Liczba tych ubogich wynosić ma 30 osób.

Na uposażenie tego domu przeznaczyła Rada miejska z dochodów gminy corocznie 1000 złr., wszelkie noworoczne datki, od chrześcijan pochodzące, dary na cel powyższy złożone, taksy od muzyk, kary policyjne, wpływające do funduszu ubogich, wreszcie opłaty od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innego rodzaju widowisk publicznych w wysokości 5% od dochodu surowego pobierać się mające. Z dochodów od widowisk wpływać ma $^{2}/_{3}$ na utrzymanie ubogich w domu przytułku i pracy umieszczonych, $^{1}/_{3}$ zaś na subwencję do funduszu ubogich izraelitów.

Ponieważ uchwała w sprawie pobierania opłat od widowisk, musi być unormowaną ustawą krajową, przeto Wydział krajowy na prośbę gminy m. Przemyśla i z uwagi na wzniosłe pobudki, które powyższą fundację domu przytułku i pracy w Przemyślu do życia powołały i na ten cel humanitarny, jakiemu fundacja ta poświęconą została, z uwagi nadto, że budżet gminy m. Przemyśla jest bardzo znacznemi wydatkami obciążony, a mimo to do utrzymania ubogich w domu przytułku i pracy kwotą 1000 złr. corocznie się przyczynia — postanowił przedstawić Sejmowi stosowny projekt ustawy.

Według tej ustawy gminie m. Przemyśla przysługiwać ma prawo do nakładania i pobierania opłat od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innych widowisk publicznych do wysokości 5 procent dochodu surowego. Prawo do poboru opłat powyższych przysługiwać będzie gminie tak długo, dopóki istnieć będzie fundacja domu przytułku i pracy.

Fundusz z tych opłat uzyskany, obracany ma być rocznie w $^{2}/_{3}$ częściach na uposażenie domu przytułku i pracy, założonego ku uczczeniu 40-letniej rocznicy panowania Najj. Pana, w $^{1}/_{3}$ części zaś na subwencje dla funduszu ubogich izraelitów gminy m. Przemyśla.

* *Gazeta Przemyska* donosi: Onegdaj służący ks. Ł., Franciszek Wiązek, obcierając z polecenia pana swego kurz z nabitego rewolweru, pociągnął niebacznie za cyngiel tak, że rewolwer wypalił, a kula przebiwszy kość czołową uwięzła w mózgu. Śmiertelnie rannego odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie biedaczysko dogorywa. — W niedzielę dnia 4 b. m. przy przesuwaniu wozów na dworcu kolei Karola Ludwika, dostał się Franciszek Nawłoka, starszy przesuwacz, pod koła wagonu, które mu zgruchotały prawe ramię. Dnia następnego odjęto mu w szpitalu zgruchotane ramię.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Erazma Eckhardta, z Czortkowa do Zaleszczyk.

Z bieżącej chwili.

Pewien współpracownik paryskiego *Figara*, rozmawiał z przybyłym co tylko do Paryża przewodnikiem pielgrzymki francuskiej do Rzymu, p. de Roquefeuille, który oznajmił mu, że trzej aresztowani w rzymskim Panteonie młodzieńcy, wcale nie należeli do zjednoczenia katolickiej młodzieży we Francji, a tylko przypadkiem przyłączyli się do jednej z grup pielgrzymów francuskich. De Roquefeuille wyrażał się tak, że można się domyśleć, iż owych młodzieńców uważał po prostu za ajentów kusicieli i był zdania, że wybryki ludności były przygotowane i zorganizowane. Z drugiej strony zapewniają, że młodzieniec, który w księdze u grobu Wiktora Emanuela napisał okrzyk na cześć Papieża-króla, nie jest rodowitym Francuzem, lecz synem Teseńczyka (z szwajcarskiego kantonu Tessin), który osiadł w Antin, ale nie jest naturalizowany. Według innych wiadomości, ojciec owego młodzieńca (Chouncary czy Chourcany) nie pochodzi z włoskiej części Szwajcarji, lecz jest lombardczykiem a więc poddanym włoskim.

Czarnogóra pragnie zerwać wszelkie stosunki handlowe z Austro-Węgrami a wszelkie towary sprowadzać będzie z Rosji przez Odessę. W tym celu mają być zbudowane trzy okręty na wzór statku „Jarosław“, aby je w danym razie można uzbroić. Czy Czarnogórzu właściwie nie chodzi tylko o utworzenie flotylli wojennej? Stosunki handlowe Czarnogórców z Austro-Węgrami i dziś są bardzo ograniczone, bo wcale niezamożni górale, nie wiele mają potrzeb.

Przed kilku dniami zaprowadziła Rosja na Kaukazie powszechną służbę wojskową. Początkowo uchwalono utworzenie z krajowców „drużyny“ (bataljonów), ale obecnie zdaje się, że zaszły tam niemałe nieporządki, bo wszystkich oficerów drużyny przeniesiono do innych oddziałów a na ich miejsce posłano oficerów ze starych pułków rosyjskich.

W Berlinie odbyło się zgromadzenie narodowo-liberalnych deputowanych, którzy postanowili ze względu, że Bonghi ma być prezydentem kongresu pokojowego w Rzymie, nie wziąć w tym kongresie udziału. Powodem nienawiści Niemców do Bonghiego jest list jego, w którym, jak wiadomo, wyraził zdanie, iż Niemcy powinni oddać dobrowolnie Francuzom Alzację i Lotaryngję.

Kreuz Ztg. donosi, że w Londynie rozeszła się pogłoska, iż Parnell sam sobie odebrał życie. Według innych wiadomości cierpiał on już od dłuższego czasu, a od piątku nie opuszczał łóżka.

W Paryżu widoczne jest zupełne zadowolenie z przebiegu uroczystości odsłonięcia pomnika dla Garibaldiego w Nicei. Dzienniki winszują, mianowicie senatorowi Ranc następnych słów: „Nie w Rzymie jest prawdziwa pielgrzymka francuzka, lecz tu, u stóp pomnika Garibaldiego“. Niemniejsze uznanie znalazł Rouvier za to, że powiedział, iż punktem kulminacyjnym działalności Garibaldiego było odbudowanie Włoch ze stolicą w Rzymie.

Z tego powodu woła korsykański deputowany p. Emanuel Arène do wszystkich tych, którzy „marzą o poróżnieniu Francuzów z Włochami“ w *République Française*: „Lasciate ogni speranza!“

Standard donosi, że rząd turecki zarządził konfiskatę puszczonej przez rząd bułgarski w obieg monety srebrnej z wizerunkiem księcia Ferdynanda. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, wolno będzie wnosić, że stosunek Bułgarji do Turcji znacznie się oziębił. W jakim celu Porta wydała powyższe rozporządzenie, nie łatwo się domyśleć. Jedni przypuszczają, że uczyniła to na życzenie Rosji a inni wskazują na przepisy koranu, który potępia sporządzanie wszelkich wizerunków.

Do *Daily News* piszą z Madrytu, że tamtejsza prasa republikańska, na której czele stoją dzienniki *El Pair* i *El Liberal* nie omieszkała skorzystać ze sposobności, ażeby wskutek pogłoski o przystąpieniu Hiszpanji do trójprzymierza, zaprotestować energicznie przeciw zbliżeniu się Hiszpanji do Niemiec. To wystąpienie prasy republikańskiej zniewoliło obecne ministerstwo do urzędowego zaprzeczenia pogłosce, jakoteż i wieściom o zawarciu traktatu z Portugalją, na mocy którego miała Hiszpanja w razie rewolucji w Portugalji wspierać dynastję Braganza. Korespondent angielskiego dziennika dodaje od siebie, że dzisiejszy liberalny rząd hiszpański nie okazuje najmniejszej skłonności do zawierania jakichbądź aljansów i do krępowania się w akcji przed czasem Obecne liberalne ministerstwo postanowiło więc pozostać na tem samem stanowisku neutralnem, na jakiem znajdowało się ministerstwo konserwatywne. W tym samym duchu telegrafuje rzeczonemu dziennikowi korespondent paryzki, który w oświadczeniu, jakie prezes ministrów Sagasta miał dać francuzkiemu ambasadorowi, upatruje nawet dowód tego, że stosunek pomiędzy Hiszpanją a Francją w ostatnich czasach znacznie się polepszył.

Z różnych sfer i stron.

MIRA HELLER
W PESZCIE.

Przed kilkn miesiącami na tem samem miejscu, nmieściliśmy sylwetkę artystki polskiej, która wpośród nowoczesnych śpiewaczek zajmuje pierwszorzędne stanowisko, przewyższając nawet współzawodniczki wszyskie gatunkiem głosu, jaki posiada; *mezzo-sopranistki*, obdarzonej wyższemi przymiotami wokalnemi, świat mnzykalny nie ma obecnie. Cudowna barwa głosu, pełna głębokiej siły, czysty metal jego brzmienia, nieposzlakowana nieskazitelność intonacji, dramatyczna potęga każego wyrazu, nadają pannie Mirze Hellerównie, jako śpiewaczce, niepospolite piętno artyzmu. Publiczność nasza pamięta do dziś dnia wrażenie, jakiego doznała pewnego wieczora w sali Saskiej podczas koncertu panny Heller: z estrady spłynęła melodja pieśni, oddana przez znakomitą artystkę w sposób niezrównany. Na wiosnę roku przyszłego usłyszymy znown ten czarowny śpiew, kiedy p. Mira wystąpi z koncertem na cel dobroczynny.

Będzie to już po wielkich trjumfach w operze peszteńskiej, gdzie w tej chwili artystka nasza się znajduje. O tym właśnie pobycie p. Hellerówny w Peszcie, chcemy słów parę powiedzieć, ze względu na olbrzymie powodzenie, jakiem się artystka tamże cieszy.

Pierwszy jej występ w „Aidzie", w partji Amneris, zdecydował odrazu o zapale publiczności, bardzo wymagającej, i niełatwo dającej się porwać; dość przypomnieć chłodne przyjęcie, jakiego w Peszcie doznawała Elly Russel, gdzieindziej z taką przesadą oklaskiwana zawzięcie... Mira Heller zanadto wielką jest artystką, aby mogła wywrzeć mniejsze wrażenie, niż to miało miejsce przed kilku tygodniami w stolicy Węgier.

Kto zna partję Amneris, wie, ile oprócz zalet wokalnych musi artystka posiadać temperamentu, ile wlać musi w rolę talentu, zanim zdoła stworzyć postać, oddychającą całym żarem południa, przepełniającym pierś bohaterki włoskiego mistrza. Otóż panna Heller wobec publiczności peszteńskiej, wcieliła się w taką gorącą Amneris, tchnęła w nią tyle ognia i namiętności, że nie przyzwyczajeni do podobnego zjawiska słuchacze, poprostu oczarowani zostali.

Krytyka węgierska przyjęła znakomitą artystkę głośnym, bezwzględnym i długotrwającym oklaskiem. Dzienniki madziarskie podały wyczerpujący rozbiór kreacji, uwydatniając entnzjastycznie główniejsze momenta roli. Prasa żydowsko-niemiecka nie szczędziła również pochwał, bo nie mogła się kompromitować, ale nie była w stanie zapomnieć artystce narodowości i to się w recenzjach delikatnie odbiło. Publiczuość podczas drugiego występu p. Hellerówny, zgotowała artystce owacyjne przyjęcie, witając ją z niedającym się opisać zapałem.

Pomiędzy wykonawczyniami uroczej Bizetowskiej „Carmeny", dwie polskie artystki nadały jej — każda odrębny — charakter: Hermanówna była o dzikiej naturze rozszalałą cyganką, Hellerówna kładzie w swej interpretacji nacisk silny na poezję, ukrytą w roli. Panna Mira traktuje postać Carmeny prześlicznie, a na wskróś oryginalnie i wywiera niesłychane również wrażenie przepyszną grą sceniczną, która się łączy niepodzielnie ze znakomitą całością. I znowu powodzenie p. Heller w tej operze było nad wyraz wielkie. Można już dzisiaj z góry przewidzieć, jakie wrażenie sprawią dalsze występy artystki w „Mignon", „Faworycie", „Trubadurze", „Proroku" i t. d.

Kiedy się widzi polską artystkę, tej miary co p. Mira Heller, zmuszoną szukać obcej sce ny, gdy taka potrzeba czuć się daje u nas, w Warszawie, gdzie dzisiaj zapanowała w operze przerażająca pustka — żal doprawdy tego olbrzymiego talentu, produkowanego pod obcem niebem, przed obcą publicznością!... Czyżby nienależało zaangażować znakomitej śpiewaczki do świeżo odbudowanego teatru, który nietylko zewnątrz błyszczeć powinien?...

Spodziewamy się, że artystka, która już obecnie zajmnje pierwszorzędne miejsce w świecie wokalnym, zaliczoną zostanie wkrótce do stałych gwiazd na naszym jaśniejących firmamencie, że jej nie pozwolą gdzieindziej rzncać promieni — tylko na scenę polską.

W oczekiwaniu spełnienia naszych serdecznych życzeń, zapisujemy w kronice rzadkich powodzeń teatralnych wielkie trjumfy p. Hellerówny w Peszcie i kończymy swoje uwagi wyrażeniem gorącego pragnienia, abyśmy jak najprędzej mogli ujrzeć primadonnę na estradzie w Krakowie....

M. I.

LISTY
„KURJERA POLSKIEGO."

Warszawa 7 października

Z Rosji dochodzą nas straszne wiadomości o głodzie, panującym w 20 guberniach środkowych. Rząd, instytncje, osoby prywatne starają się nlżyć nieszczęściu i dotąd złożono przeszło 30,000.000 rubli, ale ta ogromna suma pieniędzy jest tylko kroplą w morzu i aby zabezpieczyć ludność od śmierci głodowej potrzeba jeszcze około stu miljonów. Powstają różne projekty, celem skompletowania tej sumy, lecz bez nadzwyczajnych wysiłków i pomocy kasy państwowej, nawet marzyć nie można o zebranin podobnej kwoty.

Tymczasem cała środkowa Rosja przedstawia jedną Gehennę łez i niedoli. Nie tylko ludzie nie mają co jeść, ale i inwentarz znajduje się w tem samem położeniu. Konie i bydło straciły wszelką wartość i obecnie sprzedają je po 2 i 3 ruble. Gazety petersburskie i moskiewskie rzucają śmiałą propozycję, żeby wszystkie zwierzęta robocze przeprowadzić do kraju południowo-zachodniego, a nawet na Kaukaz i tam je przezimować. Naturalnie wszystkie zarządy kolei będą mnsiały przewieźć bezpłatnie kilka miljonów sztuk. Zważywszy na trudność przeprowadzenia tej sprawy, wątpić bardzo należy, iżby wyszła po za granice „życzeń pobożnych", ale z drugiej strony sama jnż propozycja jasno dowodzi, jakie okropne stosunki istnieją obecnie w Rosji i wobec głodu, muszą umilknąć wszystkie inne kwestje.

Rosjanom nie można zarzucić braku ofiarności, gdyż składki płyną obficie, a na ołtarz biedy i nędzy wiele kobiet rzuca swoje kosztowności. Jednakże prasa rosyjska zarzuca brak patrjotyzmu w tym względzie urzędnikom w Królestwie Polskiem, a głównie w Warszawie, że ci zupełnie są nieczuli na klęski „swojej ojczyzny", a jeszcze mniej ich kieszenie, albowiem dotąd zaledwie wpłynęło parę tysięcy rubli.

Nie będziemy komentowali tego faktu i przytaczamy go tutaj, jako osobliwe *curiosum*, bo wewnętrzne sprawy caratu nic nas nie obchodzą i Rosjanie obejdą się bez naszej pomocy i naszego współczucia. Myśmy także przechodzili już nieraz głód i wylewy, ale z Rosji nigdy nie nsłyszeliśmy żadnego słowa litosnego i nie otrzymaliśmy jednego rubla zapomogi.

A przecież to nasi bracia Słowianie, którzy na temat tej współplemienności, wypisują całe beczki atramentu ku uciesze Serbów, Czechów i Chorwatów i innych pobratymców; ale my Polacy wiemy dobrze, czego się trzymać i nie damy się brać na lep.

Gości w naszych murach minister oświaty Deljanow i ogląda wszystkie zakłady naukowe. Zakazał wszelkich uroczystych przyjęć i mało nawet kto wie, że taki wysoki dygnitarz przebywa w Warszawie. Podczas lekcyj zwiedza gimnazja pensjonaty i uniwersytet. Przysłuchuje się wykładom profesorów i znajduje wszystko „błagopałuczno", bo przecież wszyscy wiedzieli o wizycie ministra i mieli czas przygotować się odpowiednio.

Czy nauka odniesie jaką korzyść z tej wizyty, lub też pan Deljanow nabierze przekonania, że system moskwicenia nie zrobił żadnego postępu? to wątpić o tem należy. W maszynie nic zmienić nie można i wszystko musi iść wyznaczonym torem. Jego Ekscelencja zwiedzi jeszcze Łódź, Częstochowę i Piotrków, — miasta leżące przy kolei i następnie wróci do Petersburga.

Celem zwiedzenia odbudowanego Teatru Wielkiego, w całym kraju zaczynają być urządzane wycieczki. Ograniczają się jednak na szczupłej liczbie osób i nigdy nie przybiorą większych rozmiarów, bo rząd na to nie pozwoliłby. W każdej albowiem tłumniejszej manifestacji, upatruje niebezpieczeństwo dla siebie. Podobno jeden z dzienników galicyjskich zaproponował zwiedzenie Teatru Wielkiego i chciał nrządzić wycieczkę na szerszą skalę. Projekt jednak nie przyszedł do skutku i słusznie, gdyż z pewnością, ani jeden jej uczestnik, nie byłby przepuszczony przez granicę.

Nemo.

Trzechsetlecie mikroskopu.

W rokn 1591-ym holenderski optyk Zacharjasz Jansen zbudował pierwszy mikroskrop, składający się z połączenia kilku soczewek.

Dla uczczenia trzechsetnej rocznicy tak ważnego i obfitnjącego w naukowe rezultaty wynalazku, postanowiono w Antwerpji nrządzić podczas bieżącej jesieni wystawę mikroskopów i wszelkich przyrządów techniki mikroskopowej w historycznym porządkn odkrycia i udoskonalenia. Wobec kolosalnych nsług, oddawanych przez mikroskop nauce, sądzimy, iż dla każdego inteligentnego człowieka ciekawym będzie krótki rzut oka na jego przeszłość i przypomnienie tych zdobyczy, jakie z jego pomocą osiągnięte zostały w przeciągu trzech ostatnich wieków.

Jeżeli pod nazwą mikroskop rozumieć mamy wszystkie szkła powiększające, kule szklane puste napełnione wodą, przez którą przedmioty wydają się również znacznie powiększonemi, szlifowane odcinki takich kul, dwuwypukłe soczewki, lnpy i t. d. to starożytność tych narzędzi fizycznych jest bardzo odległą. Z własności zwiększania knl napełnionych wodą korzystali już Grecy i Rzymianie, szlifowane soczewki, łamiące promienie światła weszły w użycie pomiędzy rokiem 1280-tym i 1311-tym, zaś teleskopy i mikroskopy zaczęto bndować w wieku XVI-tym. Zasługę wynalazku tego ostatniego rodzaju instrumentów, jak zwykle bywa w podobnych razach, przywłaszczało sobie wielu, ale ścisłe poszukiwania historyczne przekonały, że pierwszym wynalazcą złożonego mikroskopu jest Holender Jansen. Sporządzony przez niego przyrząd składał się z pozłacanej miedzianej rnrki, zawierającej w sobie system soczewek; rurka ta, mająca wysokości 6 stóp, a średnicy 1 cal, oparta była na trzech miedzianych nogach, mieszczących się na drewnianej desce, na której kładzione były przedmioty badane. Taki mikroskop ofiarował Jansen austrjackiemn arcyksięciu Karolowi Albrechtowi, który ze swej strony dał go Holendrowi Drebbelowi, astrologowi na dworze króla Jakóba I-go. Drebbel zawiózł mikroskop do Londynu, gdzie pokazywał go Boreellemu i innym nczonym, a w rokn 1621-ym skonstrnował sam takiż instrument i z tego to powodu jemu przypisywano wynalazek mikroskopu. Do wynalazców mikroskopu zaliczają nadto neapolitańczyka Fontanę (r. 1646-ty), lecz w rzeczywistości on tylko opisał szczegółowo ten przyrząd.

Pierwsze mikroskopy, masywne, niezgrabne i do tego bardzo mało powiększające, wywoływały wówczas żarty uczonych. „Wymysł alchemików, zabawka dziecinna" — mówili oni. Znakomici przyrodnicy XVII wieku: Leuwenhoeck, który odkrył w wodzie niewidzialne dla gołego oka infnzorje Swammerdam dokonywali badań z pomocą mikroskopów o jednej wypukłej soczewce. Naukowe zastosowanie znalazły mikroskopy dopiero w rękach uczonych Diviniego (r. 1668) i Bonaniego (r. 1698). Ale wszystkie te instrumenty mogły być nazwane raczej teleskopami. Tak n. p. przyrząd Divini'ego składał się z czterech płasko-wypnkłych soczewek, przyczem rozmiar okularn (soczewka zwrócona do oka obserwatora) miał średuicy 3 cale. Soczewki takie rozpraszały światło, a badane przez nie przedmioty przedstawiały się ciemnemi i zabarwionemi kolorami tęczy. Dopiero od czasn odkrycia w r. 1729 soczewek achromatycznych, t. j. po ustaleniu znanego w fizyce prawa, że przedmioty badane przez złożone razem dwuwypukłą i płasko-wklęsłą soczewki wolne są od zabarwienia w kolory tęczy, położony został trwały fundament dla dalszych ulepszeń w technice bndowy mikroskopu. Achromatyczne mikroskopy Frauenhofera (r. 1811) odpowiadały jnż zupełnie wymaganiom nanki. Od tego czasu udoskonalenia pojedyńczych przyrządów postępowały szybko. Sztuka szlifowania mocno powiększających szkieł, stojąca w naszych czasach na wysokim stopnin dokładności, odkrycie systemu imersyjnego, polegającego na pomieszczenin pomiędzy szkiełkiem nakrywającem badany przedmiot i soczewką kropli wody, a jeszcze lepiej oliwy cedrowej, nakoniec zastosowanie oddzielnych przyrządów potęgujących oświetlenie— doprowadziły do dzisiejszego typu mikroskopów, powiększających od 2,000 do 3,000 razy.

Ze wszystkich przyrządów fizycznych żaden nie wywarł takiego wpływu na rozwój nauk przyrodniczych i medycznych, jak mikroskop. Uczynił on dostępnym dla oka lndzkiego nowy świat najdrobniejszych istot żyjących i odkrył tajemnice budowy roślin i zwierząt. Tylko z takiem potężnem narzędziem w ręku, Schleiden mógł odkryć komórkę roślinną; Schwann dowieść, że komórka jest podstawą organizmu zwierzęcego, a Virchov napisać swoją patologję komórkową, t. j. stworzyć naukę o chorobliwych zmianach komórki i wyrugować tym sposobem starą teorję o zepsuciu soków, jako przyczyny chorób. W wodzie, w powietrzu, w ziemi, w tkankach i organach organizmu roślinnego i zwierzęcego, słowem wszędzie odkrył mikroskop tysiące żywych, niewidzialnych dla gołego oka, niekiedy zaledwie dostrzeganych pod najsilniej nawet powiększającemi szkłami istot organicznych; umilkły spory o samorodnem powstawanin tworów żywych i wyjaśnioną została zagadka fermentacji i gnicia, odkryto mikroorganizmy, wywołujące różne zjawiska. Czcze dotychczas słowa: zaraza, miazmaty stały się zrozumiałemi; okazało się, że zaraza jest tylko pewnym gatnnkiem najprostszych form roślinnych bakterji; odkryte zostały bakterje wywołujące tuberkuły, cholerę i inne epidemje. Wśród najprostszych form zwierzęcych (ameby) dają się spostrzegać formy, wywołujące w człowieku taką lnb inną chorobę i w tem zawiera się ostatnie słowo nauki, n. p. w kwestji o miazmatach błotnej febry perjodycznej.

Tym sposobem, tylko z pomocą mikroskopu mogły powstać dwie nowe nauki — histologja, czyli nauka o najdrobniejszej budowie organizmu i bakterjologja — nauka o najdrobniejszych istotach organicznych, wywołujących choroby zaraźliwe. Te dwie nanki przebudowały cały gmach nauk przyrodniczych i medycznych. Lekarz posiada obecnie w mikroskopie potężne narzędzie badania najskrytszych i najwątpliwszych przypadków i form chorobowych

Również wiernie i z powodzeniem służy narzędzie to i prawodawstwu: wielu niewinnych ocalonych zostało od niezasłnżonej kary i wielu winowajców poniosło ją, dzięki tylko dowodom, otrzymanym za pomocą mikroskopu (badanie plam krwawych i t. d.) Narzędzie to okaznje niezastąpione niczem usługi handlowi i gospodarstwu domowemn, pozwala bowiem łatwo i szybko odkrywać wszelkie możliwe fałszowania przedmiotów użytku. Przedstawiciele nauki sanitarnej posiłkują się mikroskopem, celem zabezpieczenia zdrowia pnblicznego, a bez tego przyrządu wielce szkodliwe domieszki do pokarmu, napoju i innych przedmiotów użytku koniecznego nie byłyby nigdy odkryte. Niema ani jednej nauki, ani jednej gałęzi wiedzy, sztuki i techniki, która nie korzystałaby z usług mikroskopn i nie uległa od chwili jego odkrycia przekształceniu gruntownemu. Słuszną też jest rzeczą, aby nazwisko wynalazcy tak ważnego i korzystnego narzędzia było wydobyte z tego zapomnienia, w jakiem dotychczas pozostawało. Zresztą pod tym względem Jansen podziela los wielu wynalazców przedmiotów ważnych, znajdujących się w użyciu powszechnem.

Urządzona w Antwerpji wystawa posłnży zapewne do dalszego rozwoju mikroskopu i sama przez się będzie bardzą ciekawą.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Jeden z dziennikarzy paryskich odwiedził w tych dniach Juljusza Claretie, jedynie w celu, by go zapytać o zdanie o współczesnym dramacie. Dyrektor Komedji Francuzkiej, w kwestji tej oświadczył między innemi: „Mówią tylko o brakn sztuk teatralnych, a jednak nigdy więcej nie pisano, nigdy nie otwierano więcej teatrów. Ale oczywiście liczba dzieł dobrych się zmniejszyła Dlaczego? Bo autorowie pracnją jeszcze tylko dla szkoły, dla jednej grupy, a już nie dla tłumu". Ci autorowie, których sztnki przedstawiane są na scenie teatru Wolnego, nie dbają dostatecznie o masę widzów, o parter — twierdzi Claretie; nznaje on zresztą w zupełności zasługi teatru Wolnego dla sztuki dramatycznej. „Wpływ jego na utwory dramatyczne jest niezaprzeczony, lecz ma dwa przeciwne kiernnki. Jest on szczęśliwy dla autorów utalentowanych, dla mistrzów, którzy w ten sposób zbliżają się do prawdy; dla innych zaś bywa złowrogi. Niewątpliwie wręczane nam złe sztuki — a otrzymujemy niezliczoną ilość sztuk — są gorsze niż dawniej. Dawniej starano się nadać budowę sztuce, obecnie musimy czytać rzeczy pisane zupełnie bez plann, bez żadnego związku".

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* Jako dowód, jak żyd trzyma się swej wiary, przytacza *Westprs. Volksztg.* następujący wypadek, który się wydarzył w Lidzbarku. Biednego jakiegoś polskiego żydka schwytano tam w tych dniach na przemytnictwie, i za defraudację celną skazany został na karę więzienia, którą miał odsiedzieć w Lidzbarku. Prosił więc, żeby mu podawano strawę koszerną, ponieważ wiara jego zakazuje mu jeść inną, i strawy więziennej jeść nie może. Wreszcie pozwolił sędzia podawać mu strawę gotowaną przez tamtejszych żydów. Nim jednak decyzja ta sędziego nastąpiła, upłynęły dwa dni. Prawowierny żyd przez całe dwa dni pościł jak najzupełniej dla wiary, która mu jednak pozwalała uważać przemytnictwo za rzecz znpełnie w porządku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jan i Edward Reszkowie, złożyli ofiarę 1750 rs na powiększenie i odnowienie kościoła w Borownie Restanracją świątyni, zbndowanej w 1845 r., zajmnje się proboszcz, ks. Walutycz.

* Sąd okręgowy lubelski, wzywa do powrotu z zagranicy następnjące osoby: Feliksa Iwanowskiego lat 22 i matkę jego Aleksandrę z Chulawskich, i Stefana Tyborowskiego lat 22.

* Następujące osoby, samowolnie przebywające zagranicą, wzywane są do powrotu, a to pod skutkami, wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. karnego: Wincenty Leon Kozarski 37 lat, Michał Tenasz 43 lat, Stanisław-Karol-Teodor Dąbrowski 45 lat, Zofja-Marja Doruchowska 31 lat, Ksawery-Jan Dornchowski 28 lat, Bronisława Mieczyńska 48 lat, Czesław-Grzegórz Nowiński 51 lat, Szymon Auer 38 lat, August Dnbiński 53 lat, Leopold Knoch 31 lat i Abraham Grün 39 lat.

* Rozprawa kasacyjna w procesie Aleksandra Bartenjewa, którego akta znajdują się od trzech miesięcy w V. wydziale kryminalnego departamentu rządzącego senatu wyznaczoną tam została na d. 16 b. m.

Termin ten jednak nie jest jeszcze stanowczym, z tej przyczyny, że niewiadomo, czy przed powyższą datą powróci do Petersbnrga senator Koni, mający referować sprawę, o której mowa.

Ze strony urzędu publicznego dawać będzie wnioski co do kasacji Bartenjewa, naczelny wice proknrator Żelechowskij.

KURJER WIEDEŃSKI

* Cesarz zarządził żałobę dworską po królu wirtemberskim od 9 b. m., włącznie do 20 b. m.

* Apostolski wikary i biskup środkowej Afryki, monsignor Sagaro, rodowity Włoch, przybył ze swej djecezji do Wiednia. Bisknp zabawi tu jakiś czas w interesach misyj katolickich, poczem uda się jeszcze do innych miast monarchji. Między księżmi w jego djecezji, znajdują się także Murzyni, którzy pełnią funkcje misjonarskie. Bisknp Sagaro mieszka stale w Kairze.

KURJER PRASKI.

* We wsi Toduże pod Schweinitz, wybuchł pożar, przyczem spaliło się czworo dzieci, w wieku od 1 - 12 lat.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W gminie Totelek, bikarskiego komitatn, zdarzył się 4 b. m. straszny wypadek. Żona właściciela dóbr ziemskich Dunaya, jechała wraz z trojgiem małych dzieci w odwiedziny do ojca: jedno z dzieci było jeszcze przy piersi. Nagle wszczął się ogień w tyle powozu; widocznie wpadła zkądś iskra w siano przywiązane z tyłu. Przerażona matka wyrzuca niemowlę i woła na inne dzieci, aby wyskakiwały. Konie przerażone unoszą. Pani Dunay chce je wstrzymać, w tej chwili jednak zapalają się jej suknie. Nieszczęśliwa kobieta wyskoczyła z powozn, tak jednak nieszczęśliwie, iż oprócz ran i poparzenia, ciężką ma ranę w głowie i znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Dzieciom nic się nie stało. Konie zatrzymano znaczny kawał dalej.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* W niedzielę przybyła na zagrzebską wystawę czeska wycieczka, dla powitanie której utworzył się osobny komitet w Zagrzebiu. Chorwackie dzienniki umieściły w dniu owym wstępne artykuły, poświęcone gościom czeskim. W mowach powitalnych kładli mówcy nacisk na „wzajemność słowiańską" i na potrzebę bliższego zaprzyjaźnienia się Czechów z Chorwatami. Poruszano również myśl zbliżenia się Madziarów do Słowian, ponieważ i Madziarzy mają wroga w Niemcach. Niektórzy z mówców chorwackich wskazywali na żydów, jako wrogów niebezpiecznych Słowian.

KURJER BERLIŃSKI.

* Aktorka Fliegner odebrała sobie życie wystrzałem z rewolwern, z powodn nieszczęśliwej miłości.

* Wielkie wrażenie wywołało tu morderstwo na osobie panny Adler, którego dopuściła się jej 17-letnia służąca Machus. Do zbrodni przyznała się ona sama: usiłowała ona swoją panią naprzód otruć, na końcu jednak zamordowała ją nożem, poczem poszła na zabawę z tańcami. Zamordowanej zabrała kilkaset marek, t. j. wszystkie pieniądze, o jakich wiedziała.

KURJER LONDYŃSKI.

* Pierwszy międzynarodowy kongres badaczy podań ludowych, jaki się odbył w Anglji, a drugi z kolei w ogóle, — otwarty został ubiegłego czwartku w Londynie. Prezesem kongresu był Andrzej Lang, który prezydował również na takimże samym kongresie w roku 1889-tym w Paryżn. Na wniosek sekretarza uchwalono przesłać Carmen Sylvie, królowej rnmuńskiej, powinszowanie z powodu „polepszenia stanu zdrowia dostojnej badaczki podań ludowych". Drugi wniosek, przedstawiony przez p. Nutt, a dotyczący utworzenia międzynarodowej rady badaczy podań lndowych, którąby rozstrzygała kwestję przyszłych kongresów, został również przyjęty. Na kongres przybyło wielu wybitnych krajowych i obcych badaczy podań lndowych, jak: Cosquin, Bloir, Cordier, prof. Monseur, Newell i Leland.

ROZMAITOŚCI.

Ślub na ulicy. Z Nowego Jorku donoszą: ślub na środku ulicy odbył się w tych dniach w Clarksbnrgu. Do miasta tego przybył z okolicy na zabawę ludową młody człowiek nazwiskiem Riggs wraz ze swoją narzeczoną. Wieczorem napróżno chodził Riggs od jednego zajazdu do drugiego, by znaleźć nocleg dla siebie i towarzyszki; wszystkie były przepełnione gośćmi. Zrozpaczony młodzieniec zaczepił tedy przechodzącego przypadkowo nlicą pastora Worden, i zażądał, aby mu niezwłocznie dał ślub. Gdy zdnmiony dnchowny oprzytomniał, uczynił żądaniu młodzieńca i na miejscu złączył węzłem małżeńskim młodą parę w obecności licznego grona osób, zwabionych niezwykłem widowiskiem. Po skończonym obrządku Riggs oznajmił ubawionym wielce widzom, iż starał się usilnie o nocleg dla siebie i narzeczonej, lecz był jeden pokoj, przeto uważał za najstosowniejsze poślubić niezwłocznie ukochaną, która nie miała nic przeciw temu projektowi. Po tem wyjaśnieniu Riggs oddalił się z małżonką, żegnany wiwatami tłumu. Tak bywa w Ameryce.

Najnowszy dług eks króla Milana. Belgradzki *Videlo* utrzymnje, iż Milan pożyczył w Wołgokamskim banku rosyjskim 2,000.000 franków. Pożyczkę zaintabulowauo na dobrach króla Serbji. Koszta stemplowe wynosiły 13.000 franków.

NA ZIEMI PIASTOW.

80) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

TOM II.

I.

Zaledwie pan Miliński, na kolej spiesząc przez bramę wyjechał, hrabina, która dnia tego już od ósmej rano spać nie mogła, dowiedziawszy się o tem od służącej, szybko z łóżka wyskoczyła i równie szybko się ubrała. Za chwilę była w pokoju córki. Zastała ją już przy gotowalni. Nie długo trwało, a obie wesołe, uśmiechnięte weszły do pokoju jadalnego na śniadanie.

Widać było, że im tego dnia wielki ciężar spadł z serca. Szczególnie uradowaną wyglądała sama hrabina. Pani Eleonora zachowywała się spokojnie, a tylko zrobiła się mowniejszą; za to jej matka śmiała się, krzyczała, dzwoniła i sługi w rozmaite strony rozsyłała, każdej mówiąc na odchodnem: Tylko mi się ćmaku prędko wracaj! Jednej dziewczynie kazała zerwać w ogrodzie dwa duże bukiety, które potem miała sama artystycznie ułożyć; drugą pchnęła do siebie na górę, by jej coś takiego przyniosła, czego ta przez godzinę znaleźć nie mogła; służącego posłała do urzędnika gospodarskiego z kategorycznym rozkazem, żeby jeden fornal poszedł zaraz dowiedzieć się od proboszcza, czy nazajutrz będzie Msza cicha, czy też śpiewana, gdyż w dniu tym przypadało jakieś święto kościelne, a drugi żeby miał konia gotowego, bo pojedzie gdzieś w ważnym interesie, przedtem jednak powinien zgłosić się do niej po instrukcje; kncharzowi dobrze za to głowę zmyła, że źle gotuje, dzieciom kazała być cicho i nie „wrzeszczeć," co one usłyszawszy zaraz na dwór się wyniosły, piastunkę zaś, gdy ta z Sabinką we drzwiach się zjawiła, wypędziła krzykiem: Wynoś się! Wynoś się! Dziewczyna przestraszona poszła do dzieci i dnia tego już się hrabinie więcej na oczy nie pokazała.

W pół godziny we dworze trzcinieckim, w którym ostatniemi czasy trochę przycichło, znowu jak w garnku zakipiało. Co chwila słychać było krzyki, trzaskanie drzwi, sługi biegały jak opętane, z twarzami wystraszonemi, wszyscy byli zajęci tylko osobą pani hrabiny. Ona tymczasem, na pół w fotelu leżąc, bawiła się z córką wesołym „komersem" i pierwszy dopiero raz od przyjazdu do Wielkopolski czuła się prawdziwie swobodną, nawet szczęśliwą. I nie należy bardzo się jej dziwić. Wszak żyła tak zwykle, najpierw w domn rodziców, gdzie bardzo jedynaczkę wszyscy psuli, potem z dwoma mężami, z których żaden przez „delikatność" nigdy najmniejszej nie zrobił jej uwagi. Dopiero odkąd zamieszkała w Trzcińcu, w domu zięcia — brutala, miało być inaczej. To też nieraz skarżyła się gorzko, nietylko przed córką, lecz i przed nim samym, że ona tu jest „niczem, że nikim nie dysponuje i że sługi jej nie słuchają, mimo iż wiekiem i znaczeniem powinna tu być pierwszą osobą". Zięć słuchał, cokolwiek uznał za słuszne, czynił, ale ponieważ dosłownie nie spełniał jej życzeń, a czasem jeszcze w dodatku słowo prawdy powiedział, więc był człowiekiem, na którego bez oburzenia nawet patrzeć nie mogła.

Jakże więc musiała czuć się swobodną, szczęśliwą, gdy ten tyran domowy na dni kilka rządy porzucił, które ona natychmiast w silną dłoń ujęła.

Nie zdawało się, by pani Eleonorze wszystko, co matka czyniła, wielką przyjemność sprawiało; przez lat tyle musiała i ona odwyknąć od huku i stukn; zresztą może się także obawiała, by mąż nie gniewał się, gdy mu sługi powiedzą, co się tu pod jego nieobecność działo; ale ponieważ system obłudnej polityki, które obie delikatnością nazywały, był między niemi z dawien dawna przyjęty, więc też nic nie mówiła i bez najmniejszej opozycji ze swojej strony pozwalała matce rządy sprawować.

W samo połndnie konny fornal, którego hrabina znowu do Ujścia na zwiady wysłała, wrócił ztamtąd z doniesieniem, że za dwa dni najpóźniej okręt będzie gotów, poczem obadwa hrabiowie przypłyną nim natychmiast do Trzcińca. Fornal dowiedział się o tem od ogrodnika, a ten znów słyszał to na własne uszy od kucharza, który we wszystkie sprawy dworskie był wtajemniczony, ponieważ żył w przyjaźni z Sylwestrem, kamerdynerem starszego hrabiego.

— Przyjadą! przyjadą! — zawołała hrabina, klaszcząc w dłonie, jak pensjonarka, gdy do domu na wakacje przyjechawszy, po miesiącu widzi pierwszych gości zajeżdżających. — Przecie raz skończą się nasze nudy, nasza męka! To grzech prawdziwy, że tak blisko siebie mieszkamy, a wcale się nie widujemy. Sama rozmowa z ludźmi tak dystyngowanymi jest najwyższą przyjemnością. Po ojcu zaraz poznać, że to człowiek naszego towarzystwa, pan, co się zowie, syn także nadzwyczaj miły... Przypominasz sobie Eluńciu, ile to ojciec komplementów nagadał zaraz przy pierwszem poznaniu? To człowiek nadzwyczaj dystyngowany i *aimable causeur* w całem znaczeniu tego wyrazu.

Młody hr. Wągrowski, jako znajomy pana Milińskiego, przedstawił raz jego damom swego ojca przed kościołem. Odtąd jeszcze tylko jeden raz się widzieli także po nabożeństwie. Później nie widywano już hrabiów w kościele, gdyż syn miał być jakiś czas cierpiący, a ojciec gdzieś wyjeżdżał. Hrabina zebrała te szczegóły przez posłańców. Gdy teraz zaczęła rozwodzić się nad uprzejmością starego hrabiego, córka rzekła, jakby z przekąsem:

— On tylko mamą się zajmował.

— Bo przecie tyś z jego synem rozmawiała

— Ten mało co mówił.

— Nie bój się, Eluńciu, rozgada się, rozgada! Niech tylko przyjadą, już ja mu tu z pewnością nie dam milczeć! Zresztą obadwa są bardzo muzykalni, ojciec nawet śpiewa, sam mi to mówił, będziemy zatem grali, śpiewali, a jak zechcesz, to z młodym także czasem potańcujesz. Przecie nie spodziewam się, by twój mąż mógł to za złe uważać.

— Tego nie wiem, bo jak dotąd tańców jeszcze nigdy nie było

— Nie weźmie, nie weźmie, a jakby chciał, to mu wtedy grzecznie wyperswadujesz. Chociaż mąż twój jest bardzo nie delikatny, mimo to zrobisz z nim wszystko, co zechcesz, byleś moich rad słuchała. Z mężczyznami trzeba umieć postępować. Zresztą on za tobą przepada, bo któżby nie kochał takiego, jak ty aniołka... Ale *à propos* dobrze, żem sobie przypomniała... Musimy koniecznie sprowadzić tu fotografa, aby cię odfotografował tam pod lasem, w tej pozycji, w której cię widziałem w dniu mego przyjazdu. Wyglądałaś wtedy Eluńciu prześlicznie! zachwycająco! cudownie! Taka fotografja zrobi na nim wrażenie, bo w głębi duszy on ciebie kocha, uwielbia, przepada za tobą, tylko na zewnątrz zimnym się okazuje, czemu ja się wcale nie dziwię, bo nie każdy ma serce czułe! wrażliwe! wylane!

Hrabina tak była uradowana wiadomością, że już wkrótce będzie w Trzcińcu widziała miłych gości, że do samego obiadu jedynie o tem mówiła. Cały ten czas usta nie zamknęły jej się ani na jedną minutę. Zaledwie od stołu wstały, godzina była czwarta z południa, rzekła do służącego.

— Powiedz Michałowi, żeby natychmiast zaprzągł do powozu. Idź, tylko prędko!

— Mama chce gdzie jechać?

— Pojedziemy obie. Przecie nie sposób, żebyś tu siedziała ciągle, jak pustelnica. Dama z twemi przymiotami i pełna resursów powinna o sobie myśleć, aby nie zdziczeć.

— A gdzie mama myśli jechać?

— Gdzie bądź, może w kierunku Komarowa. Niechże choć trochę poznam waszą okolicę. Że nudna, to prawda, ale będzie jeszcze nudniejsza, jeżeli za próg nie wyjdziemy. Jutro wybierzemy się do miasteczka, bo mam kilka pilnych sprawunków.

— Czy i Antosię weźmiemy?

— A jej nam na co?! Osoba, jak ona, mająca gusta poziome, tylkoby się z nami znudziła. Dla niej bachory najstósowniejszem towarzystwem.

— Skoro tak, to zapewne mama także nie zechce, byśmy dzieci wzięły?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne zebranie

Banku ziemskiego w Poznaniu.

W tych dniach odbyło się w Poznaniu Walne zebranie Banku ziemskiego, o którem *Dziennik Pozn.* następujące podaje szczegóły:

Na zebranie stawili się wszyscy członkowie Rady nadzorczej, a mianowicie pp.: Stan. Żółtowski, przewodniczący, Fr. Chełkowski, jego zastępca, Juljan Brzeski, Stefan Dąmbski i Teodor Moszczeński; nadto obadwaj dyrektorowie pp: dr. T. Kalkstein i Aleks. Chrzanowski.

Akcjonarjusze zebrali się dość licznie.

Do prowadzenia protokołu z przebiegu Walnego zebrania zaproszony został notarjusz p. K. Szuman.

Zagaił Walne zebranie i stosownie do ustaw przewodniczył mu prezes Rady nadzorczej p. St. Żółtowski. Po załatwieniu przedwstępnych formalności, odczytaniu i przyjęciu porządku obrad, p prezes Rady nadzorczej dał pogląd na stan Banku i czynności jego. Czynności Banku z trudnością się rozwijały — mówił on — ale dziś powiedzieć można, że po dwuletniej przeszło pracy rzeczy idą prawidłowo, a jakkolwiek jeszcze się napotyka na trudności, ominąć je do pewnego stopnia można. Wskutek tego Bank pracował z pewną korzyścią nietylko dla społeczeństwa, ale i z pewną, choć niewielką korzyścią dla akcjonarjuszów. Wielką pomocą w jego pracy była mu i jest założona Spółka ziemska, z którą nie ma wątpliwości, że dalej Bank pójdzie ręka w rękę, a tem prawidłowiej i korzystniej, że posłużą mu do tego doświadczenia dwuletnie. Dotychczas Bank rozparcelował około 14 tysięcy morgów; nie wiele to wprawdzie, ale w naszych stosunkach i to ma pewne znaczenie. Przyszłość zapowiada się — nieszczególnie, bo poszukujący parceli niechętnie się decydują z powodu drożyzny, jaka istnieje i z obawy przetrwania zimy — ale chwilowe to usposobienie minie i znów praca rączo i prawidłowo pójdzie.

Z kolei dr. T. Kalkstein odczytał sprawozdanie z czynności Banku.

Sprawozdanie to zaznacza na samym wstępie, że opinja publiczna przestała się już zajmować Bankiem ziemskim na polu doktrynerskiej dyskusji, a natomiast obdarzać zaczyna instytucję tę zaufaniem, które pozwala stopniowo rozszerzać interesy parcelacyjne. Do tego przyczyni się bez wątpienia i najnowszy zwrot w ustawodawstwie krajowem, które przez ustawę o włościach rentowych i zastosowanie do niej czynności Banków rentowych, niewątpliwie sprawę osadnictwa popchnie naprzód.

Rząd przyznał się wyraźnie do intencji popierania parcelacji, aby przez ufundowanie większej ilości drobnych włości, stworzyć silniejsze ogniwo pomiędzy wielką własnością ziemską a bezrolnym robotnikiem wiejskim. Jeżeli jeszcze niektóre niedogności prawa kolonizacyjnego z roku 1876 i prawa hipotecznego z roku 1872 zmienione zostaną, rokować można osadnictwu rozwój pożądany.

Lecz i dotychczas, pomimo ogromnych trudności, z jakiemi Bank miał do walczenia, okazało się, że siła, żywotność i wytrwałość materjału osadniczego, który tworzy klijentelę i podstawę naszej instytucji, tak są wybitne, iż podane poniżej rezultaty mogą na początek zadowolnić nieprzesadne oczekiwania i usunąć niejedne wątpliwości co do przyszłości zadań Banku ziemskiego.

Że szersza publiczność rozumie zadanie Banku ziemskiego coraz lepiej, tego dowodzi zdaniem zarządu pomiędzy innemi zmniejszenie się liczby wniosków o regulacje hipoteczne. Podczas kiedy w zeszłym roku miał Bank 161 wniosków o regulacje hipoteczne, odebrał w roku bieżącym już tylko 54 wnioski na kapitał 461,367·08 marek i to 48 wniosków włościańskich i 6 z większych majątków,

Celem naszej instytucji — tak opiewa sprawozdanie — jest parcelacja, a zatem regulacje hipoteczne tylko o tyle w zakres jej działalności wchodzić powinny, o ile są niezbędne do przeprowadzenia parcelacyjnych interesów; o ile zaś robiliśmy interesa hipoteczne po za parcelacją, było to w celu chwilowej lokacji kapitałów, która na hipotekach, mogących być łatwo zrealizowanemi, jest pewniejszą i korzystniejszą, niż w papierach publicznych lub bankach. W miarę jednakże zapotrzebowania kapitałów naszych na cele parcelacyjne lokacja w hipotekach nieparcelacyjnych oczywiście zmniejszyć się musiała i nadal zmniejszać się będzie

W ciągu roku miał, resp. uregulował Bank lokacyjny hipotek na 363.083·60 marek, a pozostało wogóle marek 287.449·70.

Dnia 30 czerwca 1890 r. było skończonych 9 interesów parcelacyjnych na obszarze 382.01·65 ha. w cenie sprzedaży 364.821 mr. Do 30 czerwca 1891 roku przybyło 10 interesów parcelacyjnych na obszarze 2287,62,88 ha., a w cenie kupna 1,047.689 mr. Razem było 1 lipca 1891 roku 25 interesów parcelacyjnych na obszarze 4655,22,81 ha. w cenie kupna 2,426.244 mr. W skończonych parcelacjach na 13 majątkach było 1 lipca 1891 roku sprzedanych i nabywcom oddanych parcel 90 na obszarze 587,05,12 ha., a w cenie 670.326 mark. W pozostających w biegu 11 parcelacjach było 1 lipca 1891 roku sprzedanych i nabywcom oddanych parcel 174 na obszarze 3009,23,88 ha., a w cenie 1,450.414 mr. Na rok 1891/92 przeszło z dniem 1 lipca do rozparcelowania 966,63,81 ha. w cenie 305.506 mr. Bank oddał więc nabywcom razem 264 parcel, a rachunek parcelacji wykazuje 4655,22,82 ha. w cenie 2,426,245 mr.

Parcelacji komisowych dokonanych za pośrednictwem Banku ziemskiego było do 1 lipca rb. wogóle 17 na obszarze 1922,56,38 ha. w cenie kupna 1,249.744 mr., a sprzedaży 1,240.020 mr. Cena przeciętna za hektar 713 mr. Do 8 parcelacyj skończonych podług sprawozdania z r. 1890 przybyły Kruszyny w powiecie brodnickim, Czarków w powiecie kościańskim, Siedlimowo w powiecie strzelińskim, Nowydwór w powiecie chodzieżkim, Łążyn w powiecie toruńskim, Górczyn w powiecie poznańskim, Dopiewo i Podłożniki tamże, Wielka Łęka w powiecie gostyńskim i Twardowo w powiecie poznańskim.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Franciszka Borgjasza, jutro: śś. Wincentego Kadł., Placydy i Nikazego.

Rocznice. Dnia 10 października 1574 r. były w Krakowie krwawe zaburzenia uliczne, wszczęte przez studentów.

Dnia 10 października 1861 między wsią Stepankowicami a Horodłem (miejscem pierwotnego połączenia się Litwy z Polską), o dziesięć wiorst od Horodła, połączyły się wszystkie kompanje dążące na obchód rocznicy unji Polski z Litwą i Rusią. Porządek kolumny liczącej kilkanaście tysięcy ludzi i ciągnącej się drogą na przestrzeni pół mili, był następujący: chorągwie i obrazy rozmaitych bractw, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, królowej Polski, dwustu przeszło księży, za nimi parami deputowani wszystkich ziem polskich od Bałtyku do morza Czarnego i od Odry do Dniestru, dalej ze trzy tysiące kobiet i reszta ludu po dziesięciu w rzędzie, a za nim wozy, powozy, karety, bryczki. Orszak postępował w głębokiem milczeniu. Na parę wiorst przed Horodłem pikiety kozackie zaczęły ustępować przed idącą procesją, a wojsko moskiewskie stało przed miastem w szyku bojowym z zapalonemi u armat lontami, piechotą w środku i konnicą po skrzydłach. Na kilkaset kroków przed linją moskiewską, orszak postępujący ciągle naprzód, spotkał konno jenerał Chruszczew otoczony sztabem. Na widok obrazu Matki Boskiej niesionego przez cztery obywatelki, stanął, zdjął czapkę i zapytał po moskiewsku: „dla czego tłumnie idą do Horodła, kiedy to jest przez rząd zabronionem?“

Będący najbliżej odpowiedzieli, że po moskiewsku nie rozumieją. Adjutant Chruszczewa powtórzył pytanie po polsku. Odpowiedziano mu, że idą modlić się. Wtedy adjutant oświadczył, że jenerał ma rozkaz niewpuszczania procesji do miasta i że rozkaz wykonać musi, ale pomodlić się mogą na polu — i ukazał mogiłę pod Horodłem, kto wie czy nie usypaną na pamiątkę tejże unji! Księża odpowiedzieli, że gotowi są na polu pomodlić się, ale stosownych aparatów nie mają. Adjutant zaproponował sprowadzenie takowych i w skutku tego pułkownik kozacki wraz z Kapucynem udali się bryczką do Horodła po aparaty a procesja skierowała się na mogiłę. Deputowani ziem polskich rozwinęli swoje chorągwie, którym przodował orzeł biały.

Na widok chorągwi, z piersi tłumu wydarł się okrzyk: „naprzód“ i pieśń „Boże coś Polskę“. Niebawem mensa i aparaty wszelkie przybyły z Horodła, a na szczycie mogiły stanął ołtarz i nabożeństwo się rozpoczęło. Chorągwie pochylone ku sobie tworzyły przed ołtarzem namiot różnobarwny, a koło niego klęczało kilkanaście tysięcy ludzi. Ze szczytu mogiły widać było mieszkańców horodelskich, przypatrujących się uroczystości z dachów domów swoich po za linją moskiewskiego wojska. Po nabożeństwie ksiądz Laurysiewicz miał mowę, rzadkiej wzniosłości, przy której gasły wszystkie mowy następne. Na pamiątkę tej uroczystości postanowiono na szczycie mogiły zatknąć kolosalnych rozmiarów krzyż dębowy a dół wykopać rękami — co i zrobiono. Po ukończeniu tego stojący wraz z wojskiem o paręset kroków jenerał Chruszczew przysyłał dwa razy adjutantów, prosząc o rozejście się z powodu, że wojsko było znużone, stojąc od świtu do godziny piątej po południu. Prośba była zbyteczną, bo Moskali nikt nie prosił na tę uroczystość i nikt ich nie zatrzymywał. Jednocześnie w Uściługu po odprawionem nabożeństwie, wszyscy z kościoła procesją udali się na brzeg Bugu, gdzie stało wojsko moskiewskie. Zniżając chorągwie, witali braci, będących pod Horodłem i spisali protestację przeciw przemocy moskiewskiej, która siłą ich wstrzymała od udziału w tej pamiętnej uroczystości.

Z c. k. Sądu krajowego karnego. Otrzymujemy następujące pismo: „W załatwieniu sprawozdania c. k. Sądu krajowego karnego, jako prasowego w Krakowie, z dnia 13 września 1891 l. 16.969 w sprawie konfiskaty nr. 234 czasopisma *Kurjer Polski* wskutek zażalenia c. k. Prokuratorji Państwa na uchwałę tegoż Sądu z d. 1 września 1891 l. 16969 o ile nią konfiskaty rzeczonego numeru z powodu ustępu artykułu pod napisem: „W sprawie Morskiego Oka“, poczynającego się od słów: „Nie mniej gorliwym w tej sprawie“, a kończącego się słowy: „żądaniom polskiej ludności kraju“, odmówiono, — c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, wysłuchawszy zdania c. k. nadprokuratora Państwa, zażalenie uwzględnia, i uległą onemuż uchwałę nie naruszając jej zażaleniu nie poddanego ustępu, w ustępie zaczepionym zmienia i orzeka:

I. Zamieszczony w nrze 234 czasopisma *Kurjer Polski* z dnia 29 sierpnia 1891 artykuł pod napisem: „W sprawie Morskiego Oka“, w ustępie poczynającym się od słów: „Niemniej gorliwym w tej sprawie“, a kończącym się słowy: „żądaniom polskiej ludności w kraju“ uzasadnia treścią swą występek z §. 300 kk.

II. Zarządzona przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskata rzeczonego numeru *Kurjera Polskiego* z powodu przywiedzionego powyż ustępu artykułu „W sprawie Morskiego Oka“ zostaje zatwierdzoną, rozpowszechnianie tego ustępu zakazanem, a zakaz ten ma być należycie ogłoszonym, — albowiem: inkryminowany ustęp artykułu: „W sprawie Morskiego Oka“ zarzuca c. k. staroście Orobkiewiczowi w Nowym Targu, jako władzy względnie organowi rządu w sprawie silnie cały kraj obchodzącej, brak gorliwości, oraz mylne pojęcie instrukcji Jego Ekscelencji pana Namiestnika Galicji, i nieodpowiednie skutkiem tego zarządzenie, a z całej treści artykułu oraz jego szyderczego tonu, daje się wyczytać zarzut, iż to postępowanie c. k. starosty w Nowym Targu jest rozmyślnem, a artykuł inkryminowany jest przeto zdolnym pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw temuż staroście, a tem samem mieści w sobie znamiona występku §. 300 kk“.

W djecezji krakowskiej między duchowieństwem zaszły następujące zmiany: ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Lipniku, ozdobiony *expositorio canonicali*; ks. Juljan Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny w Krakowie, mianowany wice-dziekanem II dekanatu miasta; ks. Wawrzyniec Centt, na własną prośbę uwolniony od obowiązków kapelana i katechety szkoły dziewcząt przy klasztorze św. Andrzeja w Krakowie i mianowany rektorem domu emerytowanych księży przy kościele św. Marka w Krakowie; ks. Marceli Ślepicki, katecheta szkoły ludowej w Kentach, mianowany kapelanem i katechetą szkoły przy klasztorze św. Andrzeja w Krakowie; ks. Jan Krupiński, profesor religji w gimnazjum wadowickiem, przeniesiony w tym samym charakterze do szkoły realnej w Krakowie; ks Franciszek Świderski, wikary przy kościele WW. Świętych w Krakowie, mianowany katechetą suplentem w gimnazjum wadowickiem; ks. Jan Fijałek, penitencjarz kościoła N. Marji Panny, ustanowiony pomocniczym katechetą w gimnazjum św. Anny w Krakowie; ks Zygmunt Karaś, wikary kościoła św. Florjana, ustanowiony pomocniczym katechetą w gimnazjum św. Jacka w Krakowie; ks. Tomasz Bryniarski, wikary w Jaworznie, przeniesiony do kościoła WW. Świętych w Krakowie. Przeniesieni zostali księża wikarzy: ks. Józef Kolbusz z Myślenic do kościoła WW. Świętych w Krakowie; ks. Jan Figwer z Andrychowa do Myślenic; ks. Władysław Strzelecki z Zakopanego do Andrychowa; ks. ks. Michał Siewierski z Międzybrodzia do Trzebini; ks Franciszek Kacz z Trzebini do Inwałdu; ks. Józef Żaba z Inwałdu do Andrychowa, ks. Józef Brożek z Andrychowa do Wieliczki; ks. Józef Nieć z Bolechowic do Kent; ks. Stan. Hanusiak z Bóbrka do Rajczy; ks. Stefan Skoczyński z Zwierzyńca do kościoła N. Panny Marji w Krakowie; ks. Maksymiljan Bok z Kościelca na Zwierzyniec; ks. Franciszek Krupa z Dobczyc do Biskupic, ks. Karol Fronczek z Łapanowa do Dobczyc; ks. Aleksander Babiński z Łodygowic do Łapanowa; ks. Michał Krupa z Zawoji do Chochołowa; ks. Józef Kulinowski z Zatora do Biały; ks. Władysław Reinfuss dla słabości zwolniony z obowiązków wikarego w Choczni; ks. Michał Wawrzynowski, wikary w Wadowicach, ustanowiony administratorem opróżnionej parafji w Nowym Targu; ks. Franciszek Kostórkiewiaz, administrator prebendy w Jeleniu, przeniesiony został jako wikary do Wadowic; ks. Antoni Tomczykiewicz, wikary w Jaworznie, ustanowiony administratorem prebendy w Jeleniu; ks. Władysław Jelonek, wikary w Morawicy, przeniesiony do Jaworzna; ks. Bartłomiej Wądrzyk, wikary w Komorowicach, ustanowiony administratorem tejże opróżnionej parafji. Nowo wyświęceni kapłani przeznaczeni: ks. Ignacy Cież do Raby wyżniej; ks. Michał Góra do Bolechowic; ks. Władysław Jaworski do Jaworzna; ks. Kazimierz Kaszelewski do Zakopanego; ks. Józef Kozik do Tyńca; ks. Juljan Migdałek do Łodygowic; ks. Antoni Nowak do Zawoji; ks. Wojciech Parcza do Morawicy; ks. Franciszek Prezentkiewicz do Bobrka; ks. Aleksander Stanek do Zatora; ks. Stanisław Węgrzynek do Kościelca; ks. Ignacy Żyła do Międzybrodzia i ks. Józef Żeliwski do Choczni.

† Zmarli. Julja z Wróblewskich Wędrychowska, obywatelka z Królestwa polskiego zmarła w naszem mieście, przeżywszy 62 lat.

Witold Pruszkowski wykończył nowy obraz pod tytułem „Pochód na Sybir“. Ostatnie to dzieło znakomitego artysty nie ma być zawieszone w galerji krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, lecz wysłane wprost za granicę.

P. Sabina Pytlewska Siostra Zgromadzenia PP. Urszulanek, wykonała wczoraj w magistracie przysięgę wierno-poddańczą na ręce wiceprezydenta p dra Szmidta i uzyskała obywatelstwo austrjackie.

Biuro „Solidarności,“ Towarzystwo popierającego swojski przemysł i handel przeniesione zostało na ul. Sienną l. 12 II. p. i otwarte jest codziennie od godziny 2—7 i 8 10 po południu. Prezydjum urzęduje od godziny $2^1/_2$—4 po południu.

Na ostatniej sesji sekcji budowlanej uchwalono rozpisać licytację na roboty ziemne pod budowę Stacji kontumacyjnej. Licytacja ta odbędzie się w przyszłą środę. Na tejże sesji postanowiono również wyłączyć roboty betonowe przy budowie Stacji kontumacyjnej od robót ogólnych.

Gmach dyrekcji kolei państwowej, znajdujący się przy placu Matejki, zostanie znacznie powiększony przez dobudowanie drugiej połowy od placu Kleparskiego. W sprawie tej obradowała już komisja techniczna umyślnie przybyła z Wiednia.

„Na zastaw“. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, wyszedł w ozdobnem wydaniu Marsz p. t.: „Na zastaw“ skomponowany przez Jana Kordeckiego na uroczystość jubileuszu krakowskiej Kasy oszczędności, a dedykowany dyrektorowi p. Franciszkowi Słękowi. Nowy ten utwór p. K., osnuty na motywach swojskich, napisany jest z werwą, a zwłaszcza Trio odznacza się szczerym i wykwintnym humorem.

Dla wygody publiczności. Wiele osób bywających często w teatrze, zanosi za naszem pośrednictwem prośbę do dyrekcji teatru, aby na afiszach oznaczono w przybliżeniu chociaż godzinę, o jakiej się przedstawienie kończy. Podobno zwyczaj ten istnieje na całym świecie, a czy to dla osób mających jakieś nocne zajęcie, czy to dla przejezdnych wiadomość ta jest bardzo pożądaną. Nie wątpimy, że dyrekcja na prośbę publiczności nie pozostanie głuchą, trzeba bowiem dbać o wygodę tych, przez których się samemu ma wygody.

Morskie Oko i... Śliwowica. Grono młodych ludzi zamieszkałych w naszym grodzie, rozgniewanych postępkiem władz węgierskich w sprawie Morskiego Oka, postanowiło odtąd nieużywać niczego, co tylko z Węgier pochodzi. Rozpoczęto od... Śliwowicy, której żaden z zaprzysiężonych za nic na świecie do ust nie weźmie. Gdyby tak cały ogół polski się zsolidaryzował i przestał używać w dodatku „węgrzyna,“ za który miljony z naszego kraju wypływają, to Madziarzy przeklęliby swoje sympatje do księcia Hohenlohego!

Grożące niebezpieczeństwo. Przechodząc ulicą Wolską spostrzegliśmy na kamienicy narożnej oznaczonej l. 1, gzyms pod rynną biegnącą wzdłuż krawędzi dachu, w tak okropny sposób w kilku miejscach powyrywany, iż lada chwila grozi odpadnięciem i zagraża życiu przechodniów. Należałoby magistratowi nakazać rewizję tego domu i polecić jak najspieszniej naprawę gzymsu, bo o smutny wypadek tamże nie trudno, zwłaszcza że mnóstwo dziatwy i młodzieży szkolnej ulicą tą przechodzi.

Dzieciobójstwo. Wczoraj po południu przy rozbiórce łazienek na Wiśle w pobliżu Grobli, znaleziono w basenie zwłoki nowonarodzonego dziecka, które prawdopodobnie zostało rozmyślnie przed kilku dniami wrzucone do wody. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej, oraz rozpoczęto energiczne śledztwo w celu odszukania dzieciobójcy.

W przystępie obłędu. Wczoraj o godzinie $4^1/_2$ zawezwano pogotowie Stacji ratunkowej do Jana Cieślaka, który w paroksyzmie obłąkania rzucił się do Wisły. Po wydobyciu chorego z wody i przyprowadzeniu go do zmysłów, odwieziono go do Dębnik i oddano pod opiekę rodziny.

Dwudniowy krwotok. Do Stacji ratunkowej zgłosił się Stanisław Buda, wyrobnik zatrudniony u ogrodnika p. Tenglera, z prośbą o powstrzymanie mu silnego nosowego krwotoku, który już dwa dni trwał. Energiczna pomoc dana choremu zapobiegła dalszemu krwawieniu, a odpowiednia doza wina przywróciła mu tak dalece siły, że mógł jeszcze tego samego dnia powrócić do pracy.

Umysłowo chory. Jan Garliński, rodem z Warszawy, maszynista i współwłaściciel realności pod l. 423 w Podgórzu, 52-letni, ojciec trojga dzieci, cierpiący na umyśle, zbiegł w dniu 24 września 1891 r. z domu. Jest on niskiego wzrostu, silnej budowy ciała, twarzy owalnej oczów niebieskich, zarost pełny. Ubrany był w jasnem letniem ubraniu i w paltocie granatowym, kapelusz filcowy twardy.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 10 b. m.: Po raz pierwszy: *Rycerskość wieśniacza* (Cavalleria rusticana), dramat ludowy w 1 akcie Jana Vergi; tłómaczony z włoskiego przez M. S. I. po raz pierwszy: *Zazdrośni*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego, i po raz pierwszy: *Reprezentant domu Muller i Spółka*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

W niedzielę 11 b. m.: Po raz piąty: *Przeszkoda* (L'Obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 9 października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Cesarz nadał złoty krzyż zasługi Józefowi Olszewskiemu, sekretarzowi powiatowemu, przydzielonemu do starostwa w Przemyślu.

Nauczyciel byłej szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie, Władysław Kłapkowski, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń 9 października. Koło polskie, klub zjednoczonej lewicy i klub konserwatystów, obradowały dziś przed południem nad wnioskiem prezydjum Izby, w przedmiocie skrócenia tegorocznej dyskusji budżetowej Klub konserwatystów oświadczył się już w zasadzie za odnośnym wnioskiem.

Wiedeń 9 października. Trzeci zjazd austrjackich inżynierów i architektów został dzisiaj otwarty. Obecni są reprezentanci wyższych szkół technicznych, technicznych instytucyj i towarzystw z większej części miast monarchji. Przewodniczącym wybrany został dyrektor budownictwa miejskiego w Wiedniu, Berger. Po powitaniu przez burmistrza Prixa w imieniu Wiednia, rozpoczęły się obrady.

Berlin 9 października. Rozkaz do armji wydany z powodu śmierci króla Karola Wirtemberskiego nakazuje oficerom armji przywdzianie krepy żałobnej na czas trzech dni. Oficerowie 25 go pułku piechoty, którego szefem był zmarły król, mają krepę nosić przez dni ośm.

Stuttgart 9 października. Książę Henryk pruski przybył tu o godz. 4 po południu.

Cesarz przyjechał o godz. 9 wieczorem. Na dworcu oczekiwał go król w uniformie huzarów pruskich, oraz cały pułk tychże huzarów, wszyscy książęta, książę Henryk, inni dostojni goście, jeneralicja, ministrowie i personel poselstwa pruskiego. Cesarz uściskał króla; Cesarz odjechał do zamku, gdzie go powitała królowa.

Rzym 9 października. *Fanfulla* donosi, że od wczoraj msza św. w Panteonie, odprawiana jest na nowo. Według *Italie* rozkaz papiezki dotyczący zamknięcia Panteonu został zniesiony, o czem rząd włoski zawiadomiono; emblematy kościelne umieszczone zostały na dawnych miejscach.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 10 października. Koło polskie i klub Hohenwarta uchwaliły wniosek o skróceniu dyskusji budżetowej. Koło polskie pragnie tylko zastrzedz sobie prawo rozstrzygania, jakie mianowicie pozycje budżetowe mają być podciągnięte pod powyższą uchwałę. Na posiedzeniu Koła polskiego obecny był minister Zaleski. Również klub zjednoczonej lewicy, powziął taką samą uchwałę, podczas gdy młodoczesi bezwarunkowo są jej przeciwni.

Pogrzeb króla Wirtemberskiego.

Sztuttgardt 10 października. Na pogrzeb króla Karola, przybyli tu z Wiednia: arcyksiążę Fryderyk, wielki ochmistrz Herberstein i deputacja 6-go pułku huzarów.

Stuttgardt 10 października. Wczoraj przed południem, podczas pięknej pogody, odbył się stosownie do programu, pogrzeb króla Karola wirtemberskiego. Tuż za karawanem postępowali: cesarz Wilhelm II, król Wilhelm Wirtemberski i W. książe Badeński, a dalej arcyksiążę Fryderyk, W. książe Michał Mikołajewicz, książe Ludwik bawarski, książę Leuchtenberski, książęta Wirtembersey: Wilhelm, Filip Albrecht, Robert, Ulrich.

Pogrzeb Parnella.

Dublin 10 października. W wielkiej hali ratusza czynią się przygotowania do wystawienia na widok publiczny zwłok Parnella. Wszyscy obecni tutaj deputowani-parneliści odprowadzą ciało aż do Holyhead. Wielu zwolenników Mac-Carthy'ego, otrzymało listy z pogróżkami wyszydzenia, na wypadek gdyby uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej.

Ministrowie w Marsylji.

Marsylja 10 października. Ministrów: Freycineta, Constansa, Guyota, Rochéa i Rouviera przywitała ludność bardzo serdecznie. Przyjechali na rozpoczęcie robót asanacyjnych.

Marsylja 10 października. Freycinet oświadczył na bankiecie w dłuższej mowie, że Francja, dzięki swej armji, została znowu czynnikiem równowagi europejskiej. Zapewnił, że rząd będzie się starał o podniesienie dobrobytu ludności i będzie przeprowadzał pożądane reformy.

Marsylja 10 października. Po skończonym bankiecie, tłum przywitał ministrów wychodzących z prefektury gwizdaniem. Oburzenie powstało ztąd, że rząd na roboty asanacyjne nie wniósł do budżetu żadnego dodatku z funduszów państwa.

Fałszowanie rubli.

Kijów 10 października. Odkryto tutaj fabrykę fałszywych dziesięcio, pięcio, i trzyrublówek. Wielka ilość falsyfikatów, wykonanych tak doskonale, że je trudno rozróżnić od prawdziwych, została pochwyconą. Utrzymują, że za granicę wysłano już znaczny trasport tychże falsyfikatów. Fałszerze zostali ujęci.

Nihiliści.

Petersburg 10 października. Policja aresztowała niedawno w Moskwie nihili- który między innemi zeznał, że pozostawił kufer z proklamacjami rewolucyjnemi w domu przyjaciela, znanego kompozytora Glazunowa. Kufer istotnie znaleziono, Glazunow zapewnia jednak, że wcale nie wiedział, co kufer zawierał. Za złożeniem kaucji 15 tysięcy rs. pozostawiono Glazunowa na wolnej stopie

Niemcy w Afryce.

Berlin 10 października. *Reichsanzeiger* ogłasza sprawozdanie Tettenborna do gubernatora Soden, o rezultacie ekspedycji Zelewskiego. Wyprawa przeciwko Wahebom i Askaris w ogólności była zwycięzką. Z 3000 nieprzyjaciół, 700 poległo. Ludność nad rzeką Mjombo przyjęła ekspedycję przyjaźnie.

Rozruchy.

Lizbona 10 października Obiegają tu pogłoski, że w Rio de Janeiro wybuchły rozruchy. Bliższych szczegółów atoli brak dotąd.

Lizbona 10 października. Podług prywatnych wiadomości, nadeszłych z Rio de Janeiro, w tamtejszym teatrze włoskim z niewiadomej przyczyny powstały zaburzenia. Policja przedsięwzięła liczne aresztowania; kawalerja musiała rozpędzać tłumy na ulicach, gdzie były wzniesione barykady, przyczem wiele osób zabito i poraniono.

Natalja Keczkow.

Paryż 10 października. Ex-królowa Natalja zapowiedziała swoją wizytę u pani Carnot, którą chce jej złożyć, jakoby z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie króla Aleksandra.

Strejk.

Paryż 10 października. Strejk robotników hut szklanych, przybiera coraz szersze rozmiary. Do zaburzeń nie przyszło.

Katastrofa kolejowa.

Epinal 10 października. Pod Fraize zderzyły się dwa pociągi. Dwie osoby ciężko poranione.

Hamburg 10 października. *Hamb. Corresp.* oświadcza, że od parlamentu nie będą żądane nowe kredyty na wyprawy do Afryki wschodniej.

Paryż 10 października. W Bethleemie powstały podobno — według doniesienia *Gaulois* — nowe spory pomiędzy duchowieństwem.

Paryż 10 października. W komisji budżetowej zdawał sprawę Arène z prasy paryzkiej. W r. 1891 wychodzi 1998 gazet. Z 161 politycznych jest 128 republikańskich, 33 konserwatywnych różnych odcieni, 87 wychodzi codziennie.

Paryż 10 października. Na spadek po Boulangerze ma być ogłoszony konkurs, ponieważ jenerał pozostawił około 200.000 franków długu.

Paryż 10 października. Z Port-Saidu donoszą, że Francja wysłała ponownie kilka tysięcy żołnierzy do Yemenu.

Bruksela 10 października. Burmistrz Bals oświadczył, iż tajny traktat pomiędzy królem belgijskim a cesarzem niemieckim, nie istnieje.

Ostenda 10 października. Włoskiego następcę tronu powitał serdecznie król Leopold.

Rzym 10 października. Konsystorz, który się miał odbyć w listopadzie, odłożono na koniec grudnia.

Londyn 10 października. W pożyczce rosyjskiej bankierzy rosyjscy nie biorą udziału.

Wiedeń 10 października. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 283·87 Laenderbanku 198·—. Renta majowa 91·32. Renta złota 104.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 9 października.

Pszenica 10.50—11.65, Żyto 9.50—10.50 Jęczmień 7.30—8.—, Owies 6.80—7.25, Groch 10——12.— Tatarka 9——10.50, Proso 6.——7.50, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.80, Słoma —.——2.10, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 3.—, Ziemniaki za hektolitr 2.80—3.—, Jaja za kopę 1.40—1.50, Masło za garniec, 3.50—3.75, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78—.

Ceny zboża

z dnia 7 października 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·25 11·—	10·—10·8	10·—10·70
Żyto	8.75 ·25	8·50 9·—	8·60 9·05
Jęczmień	6·50—7·70	7·——8·—	6·70—7·—
Owies	7·——7·50	6·50—7·—	6·40—7·—
Groch	7·50 9·—	7·— 8·—	6·80—9·
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—14·15	13· - 13·—	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	35·—45·—	34·—45·—	32 —42·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 18.50 do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(7-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(31-?)

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 42 (4-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 388(4-3)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(63-?)

Posady i prace.

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. L. J. 426(4-?)

Doniesienia rozmaite

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8 II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauki kroju wszelkich kostiumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądnąć od godziny 2 do 3, przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41 (14-?)

Garnitur mebli (ottomana i 4 fotele), kryty ciemnozielonym wyciskanym aksamitem jedwabnym, stosowny do gabinetu lekarskiego, dobrze zachowany, do sprzedania. Studencka, 7. I piętro. — Tamże wino czerwone w butelkach. (1 6).

Ktoby miał do odstąpienia rycinę litograficzną: „Hetmani Polscy", wydanie Pillera we Lwowie, niech zostawi adres w Redakcji Kur. Pol. pod lit. J. W. (1-1)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3 8(13-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(28-?)

Lokale

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(1-?)

Pokój umeblowany, jasny z widokiem na ogródek, na dole, po lewej stronie, jest do wynajęcia zaraz, przy ul. Zwierzynieckiej l. 12. Na żądanie może być całkowite utrzymanie.

Ekonom

w średnim wieku, praktyczny, żonaty, bezdzietny, szuka posady, od 1 listopada br., żona może pełnić obowiązki gospodyni. Wymagania skromne. Zgłoszenia **w Biurze komis. inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka, Nr. 30. 1776(3-4)

W Zakładzie kąpielowym

Rymanów,

jest z wolnej ręki, pod korzystnemi warunkami do sprzedania

dom drewniany,

nowy, o 12pokojach.

Wiadomość **w Zarządzie** 1782(3-3)

Sadzonki kasztanów

1·5 metra wysokie po 15 cnt., 2 m. po 20 cnt., 2·5 m. po 25 cnt., za sztukę z opakowaniem, rozsyła zarząd dóbr Kasina wielka, stacja kol. państw. Tamże 1000 sztuk **świerków** czteroletnich po 12 złr. 1786(2-2)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (59 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Gdy mi potrzeba inserować 148(106-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

WYSOKĄ PROWIZJĘ

STAŁY DOCHÓD

i ZALICZKĘ

udziela się **każdemu**, kto podejmie się sprzedaży **Losów i książeczek losowych** na spłatę.

Dom wekslowy

180?(?-?) H. FUCHS.

Budapeszt, Franz Deákgasse 12.

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5.

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1749(10 10) Józef Bielawski.

WIELKI WYBÓR

TRUMIEN DĘBOWYCH i METALOWYCH

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych 1793(?—10)

posiada właściciel zakładu pogrzebowego Concordii, **J. K. Pękalski** i takowe odstępuje po najtańszych cenach. Składy i zamówienia przy **Ul Zwierzynieckiej Nr 32 w Krakowie**

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomosci Wnych i JWnych Pań, iż otworzyłam po powrocie z Krynicy, Salon pracowni **konfekcji** damskiej i **Ubiorów** dziecinnych, gdzie wykonuję wszelkie zamówienia z precyzją i dokładną pracą bez zwłoki.

Udzielam także Nauki tkackich wyrobów w różnych deseniach włóczką, jedwabiem, pelą, nićmi i t. p. za miernem wynagrodzeniem

Z głębokiem poważaniem

MARYA BOURDON

ul. Szewska l. 17 I piętro.

Panny zdolne znajdą u mnie pomieszczenie. 8 9(-1?)

OBWIESZCZENIE.

Z uwagi, że w porze jesiennej przybywa na plac Szczepański tak znaczna liczba wozów z ziemniakami i kapustą, że nie wszystkie tamże się mogą pomieścić, a ruch osób wskutek tego doznaje przeszkody, Magistrat uchwałą z dnia 5 Października 1891 postanowił, że wszystkie wozy z kapustą, nie mogące już znaleźć pomieszczenia na części placu Szczepańskiego dla wozów wyznaczonej, w dni targowe poczynając od dnia 9 Października do dnia 30 Listopada włącznie stawać winny na placu obok ujeżdżalni krytej pod Kapucynami.

Dojazd tamże winien się odbywać ulicą Kapucyńską lub Loretańską a wyjazd ztamtąd na gościniec obok plantacji.

Co się podaje do wiadomości osób interesowanych.

Z Komisarjatu targowego w Krakowie

dnia 8 Października 1891. 1811(1-3)

PIERWSZORZĘDNE

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY

Kazimierza Henisza

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, mięsienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe

wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami różnego gatunku i temperatury.

HOTEL „IMPERIAL"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 1490(14-?)

Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(74-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE Grodzka l. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę! — Na letnią porę!

Młody urzędnik,

pracujący dotąd w Towarzystwie Zaliczkowem w Dubiecku, pragnie otrzymać posadę z widokami stabilizacji, przy Towarzystwie zaliczkowem, Kasie oszczędności, lub t. p. instytucji w kraju. Posiada chlubne świadectwa z praktyki, ze złożonego państwowego egzaminu buchalteryjnego i z odbytego praktycznego kursu w „Związku" stow. zarobk. gospod. Na żądanie jest w możności złożenia odpowiedniej kaucji. Łaskawe oferty przyjmie i udzieli objaśnień **Wny Alfred Weiss**, aptekarz i Dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Dubiecku. 1795(2 2)

Wielka Praska Loterja

Ciągnienie już we Czwartek!

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1 1(20 ?)

Losy po 1 złr.

dostać można w Krakowie u pp Józef Altstaedtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 13 Października 1891 r. i dni następnych

DYREKCJA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 Czerwca 1890 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna, i towary łokciowe do dnia 31 Grudnia 1890 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **d. 13 Października 1891 r. i dni następnych,** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 1.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 11-go Października 1890 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1804(2-3)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(68-?)

KORZYSTNE i PRAKTYCZNE

!NOWOŚCI!

Mydło w proszku kilo 25 cnt., rozpuszcza się w letniej wodzie w stosunku ¼ klg. na 40 litrów; wymocz się brudy przez noc, potem wypierze się bez dalszego mydlenia w letniej wodzie i osięga się nadzwyczajną białość bez niszczenia bielizny.

Farbka do bielizny w massie, z połyskiem, pudełko blaszane 5 cnt. Farbka proszkowa w pudełkach blaszanych z moją firmą, po 15, 25, 30 centów.

Mydełka do czyszczenia złota, srebra, wszelkich metali, oraz szkła, jak: lustra szyby i t. d., tabliczka 5 i 8 cnt.

Polecam także **Krochmal** pszenny, ryżowy i sztywnik w najlepszym gatunku.

Zwracam również uwagę, że oprócz wszelkich ...nanych **Farb**, mam na składzie nową emaljową ze Szwajcarji, która w Krakowie tylko u mnie dostać można, 1 klg 1 złr. 45 cnt., ½ klg. 75 cnt. **Farba** ta jest w różnych kolorach, wysycha wpół godziny, jest bez odoru, i może być użytą wszędzie, a szczególniej tam, gdzie inne olejne są za mało trwałe, zwłaszcza gdzie jest ciągła wilgoć, jak w łazienkach, szpitalach i innych podobnych miejscach.

Polecam także moją farbę woskową płynną, do froterowania, litr po 35 centów.

FR. LENERT

1750(4-5) **w Krakowie, Ławkowska 6.**

Zające,

SARNINĘ NA CZĘSCI,

Kuropatwy,

Bekasy i kwiczoły,

ŻYWE RAKI,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie.

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, Nr. 23,

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje

całe

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Z ULICY SZEWSKIEJ

przeniesioną została

DRUKARNIA

A. Koziańskiego

na róg

ulicy Karmelickiej

do domu W-go Goetza.

Drukarnia zaopatrzona w nowe maszyny, które będą poruszane motorem gazowym, w najnowsze kroje czcionek itd., jest w stanie odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom P. T. Publiczności i ręcząc za druk piękny i szybki, przy cenach umiarkowanych. 1767(4-5)

Agenci

do przyjmowania obstalunków na wyroby fabryczne, mające wszędzie, zbyt, mogą być natychmiast przyjęci. Oferty pod adr. F. Hamacek, Praga 1050/II. 1699(4-5)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 9 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wal. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 90	91 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
6% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	[illegible]	[illegible]
5% galicyjska pożyczka krajowa	98 —	98 50
4½%	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
5% Tow. kr. we Lw. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4% 41 let	[illegible]	[illegible]
4% 56 let	[illegible]	[illegible]
5% Banku hipot. we Lw. niepr.	[illegible]	[illegible]
4½% niepr.	[illegible]	[illegible]
4½%	[illegible]	[illegible]
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	50 —	54 —
6% Pożyczka m. Krakowa po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. w rub. i kop. oprócz kuponu bieżącego	99 50	100 [illegible]
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	205 —
Lwow.-Czerniow. po 200 złr.	233 —	238 —
Banku hipot. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku krajowego po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku galic. dla handlu i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża węgier.	[illegible]	[illegible]
włosk.	[illegible]	[illegible]
Bazylika Bud.-Peszt.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 8 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
srebrna	[illegible]	[illegible]
4% Renta austr. złota	109 30	109 60
5% " papier.	102 20	102 40
5% Losy z r. 1854 po 250 w. k.	134 75	135 75
" 1860 " 500 złr.	136 70	137 2
" 1860 " 100	146 50	147 15
" 1864 " 100	181 50	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 69	100 80
4% " złota	103 90	104 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 35	116 35
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 60
4½% Gal. pol. kraj. z r. 1883	— —	— —
5% " " z r. 1891	91 50	91 75
4½% Galic. obligacje propinacyjne	91 50	92 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Bank . 200 złr.	152 25	152 15
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	263 —	283 50
Credit-Bank węgierski . 200 "	329 —	329 50
Länderbank austr. . 200 "	197 50	198 20
Austr.-węg. Bank . 600 "	1015—	1018—
Unionbank . 200 "	223 50	224 50
Verkehrsbank . 140 "	156 —	157 —
Wied. Bankverein . 100 "	108 25	109 25
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . 200	200 50	201 25
Ferdynanda Północ . 1050	2805—	2801—

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	205 25	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	173 50	174 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	236 50	237 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	260 —	260 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	284 —	285 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	103 50	104 75
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	198 —	198 50
" Nord-Ost. . 200 " "	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% " papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 36-letn.	100 25	101 25
4% " " " 41 "	95 —	95 50
4½% " " " 52 "	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. " 51½ lat	98 50	99 -
5% " " hipot. " prem.	108 75	109 25
5% " " " " 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	98 50	99 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 60	99 20
" " 1890 300 " 4%	94 50	95 -
Koszyc.-Oderb. 1879 300 " 5%	100 —	100 80

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 —
" nieopd. " " "	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	144 70	145 20
" " złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 —	100 80
" " II Em. 200 " "	—	—
" Nordost. . . . 300 " "	100 30	101 —
" " złotem 200 " "	118 —	— —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 z r. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie . . " 100	150 75	151 25
" Węgierskie . . " 100	139 75	140 —
" Tureckie . . . 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt 5	6 75	7 —
Kredytowe 100	185 25	185 75
Insbruku 20	23 —	23 75
Krakowskie 20	22 -	22 50
Ofner (miasta Budy) . . 40	54 —	55 --
Czerw. Krzyża austrjackie 10	17 50	17 80
" " węgierskie 5	11 —	11 50
Rudolfa 10	20 —	20 50
Salzburskie 20	24 50	25 75
St. Genois 42	62 —	62 —
Stanisławowskie . . . " 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne . . .	5 56	5 68
20-frankówki	9 31	9 315

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 8[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 [illegible]
Rubel papierowy za 100 rubli	12 50	12[illegible]

Lwów 8 października.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	—
4% " " " "	97 —	97 70
4% " " " " 56-letn.	94 —	94 70
4% " " " " 41-letn.	95 —	95 70
4% " " " " 52 letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 -	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 -	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	[illegible]	99 —

Warszawa 8 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I. ser.	— —	101 [illegible]
" " II—V "	100 35	100 [illegible]
4% Listy likwidacyjne	97 75	97 [illegible]
5% " warszawskie I ser.	— —	102 [illegible]
" " " II "	101 75	102 [illegible]
" " " III "	101 40	100 [illegible]
" " " IV i V "	— —	100 [illegible]

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.